Jest najściślejszy związek między wiarą a świętą liturgją a zarazem między nabożeństwem chrześcijańskiem a uświęceniem ludu.

Pius XI w Konst. Ap. „Divini cultus“

MYSTERIUM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE

TREŚĆ:

Rok IV. 1932/33. BOŻE NARODZENIE Nr. 2.

Prenumerata IV rocznika z n i ż o n a!

Prenumerata roczna za „Mysterium Christi“ za IV rocznik (1932-33): W kraju — 6 zł. (zamiast 10 zł.); P. T. emeryci i organiści 4 zł.; alumni sem. duch. 3 zł.

Ameryka, dolarów 1; Austrja, schill. 5; Belgja, belgów 6; Czechosłowacja, Kč. 20 (zamiast 35); Francja, franków 20; Jugosławja, dinar. 50; Italja, lir. 18; Rumunja, lei 150; Kanada, dol. kanad. 1,50. Inne kraje zamorskie 1 dolar amer.

Administracja *„Mysterium Christi“* i *„Służby Bożej“*: Kraków, św. Marka 10.
Nr. P. K. O. 411.300.

Od Redakcji.

Rozpoczynamy 4-ty rok wydawnictwa wśród znanych dobrze wszystkim trudności. Celem zniżenia ceny i uprzystępnienia pisma szerszym kołom P. T. duchowieństwa — a zwłaszcza alumnom seminarjów duchownych — i ponieważ do końca czerwca 1933 redaktor będzie jeszcze inną poważną pracą zajęty, dlatego zmniejszono trochę pojedyńczy numer, ale zawartość treści będzie ta sama, bo numerów będzie 9 (a nie 8) na rok i druk przeważnie zmniejszony. Numer wrześniowy (8) będzie poświęcony wyłącznie nauczaniu liturgiki w szkole.

Prosimy o propagandę pisma! Gdyby tak każdy z obecnych prenumeratorów zjednał tylko jednego nowego, a wtedy możnaby rozwinąć pismo, bo tematów nie brak.

Polecamy bardzo kalendarz liturgiczny na rok 1933. Cena 1 zł. i porto.

Zwracamy się z usilną prośbą o zapłatę do tych P. T. abonentów, którzy jeszcze za ten III-ci rocznik nie uiścili prenumeraty.

Mysterium Christi liczy tylko na swych czytelników. Kto zapłacił prenumeratę, jest przyjacielem naszego pisma, ten tylko wspiera Akcję liturg. Redakcja wie o tem, że teraźniejsze trudne warunki każdego zmuszają do ograniczenia swych wydatków. Ale jeżeli chcemy utrzymać pismo liturgiczne na poziomie swego zadania, musimy się zdobyć nawet na ofiary. Niech pamiętają o tem P. T. prenumeratorzy, że pocztę, administrację i drukarnię opłaca się gotówką.

MYSTERIUM CHRISTI

ROK IV. 1932-33. BOŻE NARODZENIE Nr. 2.

Ś. † P.

X. Dr. JAN KORZONKIEWICZ

ur. 25. VI. 1877 † 24. XI. 1932.

Urodz. 25 czerwca 1877 r. w Kobiernicach koło Kęt, po ukończonej 3-ciej klasie w jednokl. szkole w Czańcu 1888-9 i 4-tej w niem. męskiej szkole miejskiej w Białej 1889-90, uczęszczał przez lata 1890-91—1897-98 do niemieckiego gimnazjum w Bielsku; 1898 wstępuje do krak. seminarjum duchownego i przez rok szk. 1898-99 studjuje teologję w Uniwersytecie Jagiellońskim, następnie w Innsbrucku, gdzie przez lata szk. 1899-1900—1904-05 kończy studja ogólno-teologiczne i uzyskuje stopień doktora św. teologji (promocja 15. VII), wyświęcony przez J. E. kard. Puzynę d. 3 sierpnia 1902 na Bielanach pod Krakowem, od 1905 do marca 1906 odbywa specjalne studja biblijno-patrystyczne przy Uniw. w Monachjum, a potem przez kwiecień—czerwiec 1906 w Rzymie. Po powrocie z zagranicy spowiednik, mansjonarz i prokurator majątku kolegjum księży przy kościele P. Marji w Krakowie od 1. IX. 1906 do 31. III. 1914; zastępca nauczyciela religji w gimnazjum św. Jacka od 1. IX. 1906 do 31. I. 1908; odznaczony expositorio canonicali 23. III. 1911, Członek Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego od 1913, zastępca profesora przy katedrze Starego Testamentu w Uniwersytecie Jag. od 5. X. 1909 do 30. IX. 1911, prywatnym docentem i zastępcą profesora od 1. X. 1911 do 31. III. 1917, nadzwyczajnym profesorem od 1. IV 1917 do kwietnia 1920; Administrator prebendy i kościoła św. Wojciecha od 1. IV. 1914 do 30. IX. 1915; Rektor Seminarjum Duchownego od 1. X. 1915 do 1920, odznaczony przywilejem rokiety i mantolety 1916, od 1919 kanonik kapituły katedralnej krak., od 1922 proboszcz parafji św. Wacława przy katedrze, od 1928 członek Consilii a Vigilantia, Prałat Jego Świątobliwości. Pisarz i współpracownik „Czasu“, „Głosu Narodu“, „Przeglądu Katol.“, „Przegl. Powszechnego“, „Gazety Kościelnej“, „Przegl. Homiletycznego“, „Wiadomości dla Duchowieństwa“, „Głosu Kapłan.“, „Muzyki Kościelnej“, „Dwumiesięcznika Katechetycznego“, „Dzwonu Niedzielnego“; współzałożyciel i współpracownik „Mysterium Christi“, korespondent KAP. i pism zagranicz.: „Allgemeine Rundschau“, „Katholiken-Korrespondenz“, „Korrespondenzblatt für d. kat. Klerus“, i współpracownik „Lexikon für Theologie u. Kirche“. Członek Państw. Ochr. Przyrody. Umarł 24. XI. 1932, złożony w grobowcu kapitulnym na cmentarzu rakowickim w Krakowie, dnia 28. XI. 1932.

R. i. p.

X. Dr. Marjan Michalski.

PREFACJA NA BOŻE NARODZENIE.

Pierwotnie prefacyj na Boże Narodzenie było kilka. Każda z trzech Mszy św., odprawianych w tę uroczystość, miała osobną. Dziś pozostała tylko jedna. Bezsprzecznie należy ona do najstarszych w liturgji mszalnej. Nie chodzi nam jednak o jej historję, ale raczej o treść dogmatyczną, jaką w sobie mieści.

Z trzech części, na jakie ta, i każda inna prefacja się dzieli, interesuje nas głównie druga, środkowa, zmienna, zależnie od uroczystości, bo w niej ta treść dogmatyczna się zawiera. Przedstawia się ona następująco: „Albowiem przez tajemnicę wcielenia Słowa, nowy blask Twej światłości oczom duszy naszej zajaśniał, — abyśmy na widok Boga w widzialnej postaci, porwani zostali przezeń do miłości rzeczy niewidzialnych".

Przedmiotem dziękczynienia (= gratias agere) jest oczywiście „tajemnica wcielenia Syna Bożego", boć ona stanowi ideę przewodnią święta, o które nam chodzi. Zaraz już jednak na pierwszy rzut oka widać charakterystyczne ujęcie tej tajemnicy. Spodziewalibyśmy się, że podniesione tu zostanie przedewszystkiem jej znaczenie soterjologiczne, — że dziękować będziemy w niej Bogu zato, iż wcielenie Syna Jego przyniosło nam odkupienie, zmazanie pierworodnej winy, zwycięstwo nad szatanem i śmiercią. Tę myśl prawdopodobnie włożylibyśmy sami w tę prefację, gdybyśmy ją układali. Tymczasem nic tu podobnego. Znaczenie Wcielenia Syna Bożego ujęte jest pod innym kątem widzenia: przez zjawienie się Boga w ludzkiej postaci, zajaśniał oczom duszy naszej nowy blask światłości Bożej, porywający nas do miłości rzeczy niewidzialnych. Chrystus przyniósł nam głębsze, doskonalsze poznanie Boga i porwał nas przez to do umiłowania rzeczy bożych.

Jest to najpierwotniejsza myśl starochrześcijańska, jaką wiązano z tajemnicą wcielenia Syna Bożego. Nie chcę przez to, — broń Boże, — wyrazić, by w początkach zapoznawało chrześcijaństwo ideę odkupienia rodzaju ludzkiego. Idea ta jednak (wiązana zresztą głównie raczej z męką Chrystusa i Jego zmartwychwstaniem), leżała zrazu, — że się tak wyrazić

można, — na drugim dopiero planie. Na pierwszy, wysuwało się głębsze, doskonalsze poznanie Boga i zbliżenie nas doń. Myśl soterjologiczna bywała przez to niekiedy jakgdyby przysłonięta.

Liturgja rozdzieliła obie myśli między dwie prefacje: pierwszą włożyła w prefację Bożego Narodzenia, drugą w prefację Wielkanocy.

Gdy się przyjrzymy bliżej naszemu tekstowi, dostrzeżemy, że jest on streszczeniem niejako Ewangelji św. Jana, której prolog zamieszczono jako perykopę ewangeliczną w trzeciej Mszy o Bożem Narodzeniu. Już samo ujęcie osoby Chrystusa jako „Logosu", (słowa, — verbum), naprowadza nas na to. Podobnie naprowadzają nas na to dwa główne pojęcia, około których obraca się cały nasz tekst: pojęcie poznania i pojęcie światłości. Są one i w Ewangelji św. Jana punktem centralnym.

Św. Jan ujął drugą osobę Trójcy św. jako „logos" boży, jako myśl bożą, poznanie boże (:wyraz „słowo", albo łacińskie „verbum" w tekście Wulgaty, nie wyraża w pełni „greckiego „logos":). Ujęcie to nie należało do skarbca objawienia, jakie apostołowie otrzymali od Pana. Już jednak w Starym Testamencie „słowo Jahwy" posiadało swoisty sens i swoiste znaczenie. Ono stworzyło świat; ono, za pośrednictwem proroków objawiło Boga w jego istocie (Izaj. 2, 1. Jer. 1, 4, 11). Poezja hebrajska uosobiła je i przypisała mu boskie przymioty i boskie działanie (Pss. 33, 6. 107, 20. 147, 15. Izaj. 55, 10). Jan, który wierzył w odwieczne istnienie Jezusa, istnienie przed wszelkiem stworzeniem, dopatrzył się prawdopodobnie w tej personifikacji boskiego „Słowa" wskazówki tego właśnie odwiecznego istnienia i istoty Syna Bożego.

Prawdopodobnie i druga jeszcze myśl przyświecała św Janowi, dlaczego ujął Chrystusa jako „logos". Idea logosu znana była i poza żydowstwem, w filozofji helenistycznej, zwłaszcza w stoicyźmie i platoniźmie. U stoików „logos" występuje jako rozum wszechświata i jego prawo; u platończyków jako idea świata istniejąca w Bogu, podług której został ten świat stworzony, i jako narzędzie boże przy akcie stwarzania. Syntezę zaś greckiego i żydowskiego pojęcia „logosu" dał w swym systemie żyd, aleksandryjski filozof, Filon. Logos

jest u niego jedną z wielu istot pośrednich między Bogiem a światem, przy pomocy której Bóg tworzy świat i w nim działa. Wszystkim tym fałszywym lub napół fałszywym „logosom" żydowskiej i pogańskiej spekulacji religijnej chciał św. Jan przeciwstawić prawdziwy „logos" boży. Podjął słowo, które było na ustach całego starożytnego świata i zastosował je do Chrystusa, usiłując w ten sposób utorować drogę do głębszego zrozumienia tajemnicy wcielenia Syna Bożego.

Tylko że ten „logos" boży w przedstawieniu św. Jana, nie jest jedynie jakąś ideą, ani istotą pośrednią, tylko między Bogiem a światem. Jest osobą, osobą w pełnem tego słowa znaczeniu; z drugiej atoli strony identyfikuje się z Bogiem. Tajemnica Boga jedynego w trzech osobach jest podstawą całego ujęcia Janowego. I tento właśnie ściśle osobowy ale zarazem identyczny z Bogiem „logos" przybrał naturę ludzką, „stał się ciałem i zamieszkał między nami". Sam Bóg zjawił się na ziemi w ludzkiej postaci, — widzialnie.

Usiłując pogłębić zrozumienie tajemnicy wcielenia Syna Bożego, przez ujęcie go jako boski „logos" wcielony, przez zastosowanie doń pojęcia „logosu" żydowskiej i greckiej spekulacji religijnej, św. Jan osiągnął w całej pełni zamierzony cel. Prawda, że sam Bóg zjawił się na ziemi, stanęła przed ludźmi w całej swej doniosłości, wielkości, nadzwyczajności i zarazem w całej swej ponęcie. Światłość i życie, to według św. Jana istotne przymioty Boże. To też „Słowo" wcielone jest przezeń przedstawione przedewszystkiem jako światłość", „światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego" (Ew. Prol.). Chrystus, przedstawiony w jego Ewangelji, powiada o sobie: „Jam jest światłość świata, kto za mną chodzi, nie chodzi w ciemnościach". Całe nauczanie Chrystusa, według jego Ewangelji, zmierza do tego, by wyrwać człowieka z mroków ciemności, jaką jest świat ten i życie doczesne, a przenieść, skierować jego myśl i wzrok w światło, ku górze, ku życiu wiecznemu, wyższemu, życiu łaski i zjednoczenia się z Bogiem, życiu czysto duchowemu, jedynie prawdziwemu. W nim, w „logosie" był żywot, a żywot był światłością ludzi, a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły. To przeciwstawienie: światła i ciemności, życia i śmierci, ciała i ducha, jest nicią, która się ciągnie przez całą Ewangelję Janową.

Nie możemy wdawać się w szczegółową egzegezę. Już to jednak, co powiedzieliśmy, wskazuje aż nadto, że na koncepcji św. Jana opartą jest nasza Prefacja Bożego Narodzenia. „Przez tajemnicę wcielenia Słowa, nowy blask światłości Bożej oczom duszy naszej zajaśniał, abyśmy na widok Boga w widzialnej postaci byli przezeń porwani do miłości rzeczy niewidzialnych.

To starochrześcijańskie ujęcie faktu wcielenia Syna Bożego, powinno nam stanąć wyraźniej przed oczyma, niż faktycznie stoi. My, mówiąc i myśląc o Chrystusie, zaczynamy od człowieczeństwa Jego, i potem dopiero dochodzimy do bóstwa; proces naszego myślenia układa się zazwyczaj tak: ten człowiek — Jezus, był Bogiem. Powinniśmy myśleć odwrotnie: od Bóstwa dochodzić do człowieczeństwa. Proces naszego myślenia dokonywałby się wówczas. Sam Bóg stał się człowiekiem — Jezusem. I wtedy dopiero cała doniosłość tej prawdy stanęłaby przed nami w całej swej wyrazistości, i „zostalibyśmy porwani na widok Boga w ludzkiej postaci do miłości rzeczy niewidzialnych".

ŻYCIE Z KOŚCIOŁEM.

Poświęcenie gromnic.

Święto Oczyszczenia Najśw. Marji Panny, czyli — jak się u nas mówi — Matki Boskiej Gromnicznej należy do najstarszych uroczystości marjańskich; już znane jest w IV. w.[1]. Pierwotnie jednak, a także i dzisiaj jeszcze zalicza się ono do świąt Pańskich (festa Domini), a to dla swego charakteru liturgicznego.

W tym dniu Kościół przed główną Mszą św. poświęca uroczyście świece (gromnice). Przypatrzmy się w tym roku samej ceremonji poświęcania i towarzyszącym jej modlitwom, a historyczno-genetyczne dociekania odłóżmy na później.

Oto poświęcenie gromnic na pierwszy rzut oka podobne

---

[1] Po dokładniejsze szczegóły historyczne odsyłamy czyt. do rozprawy Ks. St. Szurka, *Geneza i początki święta Matki Boskiej Gromnicznej*, (Odbitka z „Przeglądu Teologicznego" r. VIII, 1927).

jest do dwu innych uroczystych poświęceń (benedykcyj): popiołu (Środa pop.) i palm w niedzielę Palmową. Ale jest znaczna różnica między temi trzema ceremonjami, zwłaszcza dzisiejszą a dwoma tamtemi. Przy święceniu gromnic odmawia się 5 modlitw (i 6-tą po rozdaniu świec), a brak początkowej antyfony, (która jest w Popielec i N. Palmową), niema czytań ze St. Testamentu i ewangelji (jak przy palmach), tylko sam akt poświęcenia — kropienie wodą, okadzanie, rozdawanie, końcowa modlitwa, procesja (brak jej w Popielec) i Msza św., są wspólne wszystkim tym trzem obrzędom. Dodaćby należało jeszcze fioletową barwę szat liturgicznych w tych trzech wypadkach. Dlaczego poświęca się gromnice w fioletowej kapie, kiedy to święto uroczyste, o radosnym nastroju? Chyba dlatego, że zwykle po 70-tnicy przypada i może dla smutnych słów Symeona: *„Oto Ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu; i na znak, któremu sprzeciwiać się będą"* (Łuk. 2, 33—35). Choć tych słów nie czytamy na ten dzień ani we Mszy św. ani w brewjarzu, toć pamiętać trzeba, że dla Marji ten właśnie dzień był bardzo smutny i bolesny. Msza św. tylko w naszym wypadku ściśle nawiązuje do poprzedniego poświęcenia światła, czego nie można powiedzieć przy święceniu popiołu i palm; tylko w tym dniu poprzednie poświęcenie i liturgja mszalna stanowią jedność organiczną, bo ten sam temat i tło w obu ceremonjach; co przy poświęceniu świec zapowiedzianem było, to we Mszy jest dalej przeprowadzone i uzupełnione.

Cechy dramatyzacji występują z całą przewagą, bo rozdawanie świec, śpiew antyfon i procesja nadają życia i wprowadzają w mysterium czyli w dramat liturgiczny, w którym występują rcżne osoby i rozmawiają ze sobą, wykonują symboliczne czynności, chcąc w ten sposób zobrazować opowiadanie ewangelji. W dawnych czasach jeszcze więcej było momentów dramatycznych, nieraz wzruszających i do wyobraźni ludu przemawiających. Widać z tego, że Kościół przez taką dramatyzację i posługiwanie się rzeczami widzialnemi chce doprowadzić do zrozumienia prawd nadzmysłowych.

Należałoby teraz uczynić krótki rozbiór dogmatyczno-liturgiczny tych 5-ciu modlitw, odmawianych przy błogosławieniu świec. Zazwyczaj skierowane są do Boga Ojca, choć wyjątkowo 3-cia i 5-ta, co się rzadko zdarza w starej rzymskiej

liturgji, zwracają się do Chrystusa. Właśnie ta trzecia modlitwa pełna jest symbolicznych znaczeń i głębokich pouczeń dogmatycznych; podajemy ją w polskiem tłumaczeniu.

Módlmy się! Panie Jezu Chryste, światłości prawdziwa, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego ześlij bło† gosławieństwo swoje, na te gromnice i u† święć je światłem swej łaski: oraz spraw dobrocią swoją, aby, jak te świece płonące światłem widzialnem rozpraszają ciemności nocy, tak serca nasze rozpalone ogniem niewidzialnym t. j. światłem Ducha św. były wolne od zaślepienia grzechowego, by jasny wzrok duszy naszej mógł oglądać rzeczy Tobie miłe, a nam pożyteczne do zbawienia, tak, iżbyśmy pokonawszy niebezpieczne ciemności tego świata, zasłużyli na osiągnięcie światłości, która nigdy się nie zaćmi. Przez Ciebie, Jezu Chryste, Zbawicielu świata, który żyjesz i królujesz w doskonałej Jedności Trójcy św. Bóg, po wszystkie wieki wieków. Amen".

Chrystus jest światłością! Sam się tak nazwał, a liturgja to podchwyciła i nic wspanialszego nie stworzyła nad to właśnie przecudne a pełne symbolów zastosowanie światła w kulcie, oraz zestawianie go z Chrystusem w tylu zwrotach, przenośniach i porównaniach. Światło, symbolika światła, i te niezliczone aluzje do ognia, co za wspaniały rys naszej liturgji. Dzisiejsze święto, jedyne może poza W. Sobotą — w tak dramatyzujący sposób przedstawia nam Chrystusa w świecy, w świetle. Wystarczy wsłuchać się w słowa i melodję pieśni starca Symeona podczas rozdawania świec, a potem iść w procesji ze świecą jakby w triumfalnym pochodzie całego chrześcijaństwa, które szło i idzie z pochodnią ewangelji między narody pogańskie.

Ale światło dziś poświęcone przedstawia także nas, nasze uczynki, dalej łaskę; nadto świece pobłogosławione należą do sakramentaljów. *„Racz (Panie) pobłogosławić i poświęcić te gromnice dla pożytku ludzi, dla zdrowia, ciała i duszy na ziemi i na morzu, wysłuchaj głosu ludu Twego, który pragnie te świece ze czcią nosić w swych rękach i śpiewem wielbić Ciebie".*

Płonąca świeca, dziś poświęcona, jest dla nas upomnieniem, na co wskazują słowa 2-giej modlitwy:

„Wszechmogący wieczny Boże, któryś dzisiaj Jednorodzonego Syna Twego, przyjętego na rękach przez błogosławionego Symeona, w świątyni swej ukazał, błagamy pokornie Twej łaskawości, abyś te świece, które my słudzy Twoi na chwałę Imienia Twego płonące pragniemy nosić, raczył pobło†gosławić i poświę†cić, iżbyśmy, godnie ofiarując je Tobie, Panie i Boże nasz, rozpaleni świętym ogniem słodkiej miłości Twojej, zasłużyli stanąć w świętym przybytku Twej chwały“.

Podobne prośby zawiera 4-ta modlitwa:

Wszechmogący wieczny Boże, który przez Mojżesza, sługę swego, rozkazałeś przygotować najczystszą oliwę do lamp, mających bez przerwy przed obliczem Twojem płonąć; ześlij w dobroci swojej łaskę błogosławieństwa swego na te świece, aby gdy one zewnętrznie płonąć będą za łaską Twoją światło Ducha św., w nas nie gasło.

Podczas procesji ze świecami śpiewa się trzy antyfony czy raczej responsorja, z tych dwa ostatnie *(Responsum* i *Obtulerunt)* wzięte z ewangelji dnia, nawiązują w dalszym ciągu do całego dramatu. Zato pierwsza antyfona *Adorna thalamum* jest wzięta z troparów greckich, pochodzi z Bizancjum jak również antyfony w 1-ych Nieszporach. Są to te same antyfony co na Nowy Rok, który dawniej był, a dziś może także uchodzić za święto marjańskie. Przepiękna antyfona *Adorna thalamum* traci dużo ze swej świeżości i polotu przy tłumaczeniu na polskie, choć łaciński przekład z greckiego oryginału również pozbawił ją pierwotnego uroku.

„Przyozdób mieszkanie Twoje, Syjonie, — i przyjmij Chrystusa Króla, — powitaj z miłością Marję, która jest bramą niebios; — Ona bowiem niesie Króla chwały i światłości wiecznej; pozostawszy Dziewicą, ofiaruje Syna, przed jutrzenką zrodzonego, którego Symeon, wziąwszy na ręce swoje ogłasza narodom jako Pana życia i śmierci, i jako Zbawiciela świata“.

Dr. M. K.

O. Garrigou-Lagrange, Z. K.

PSALMODJA I KONTEMPLACJA[1]

Przetłumaczyła Helena Lutostańska.

Jednym z najprzedniejszych środków zjednoczenia z Bogiem jest dla duszy religijnej psalmodja, która dnia każdego towarzyszy Mszy św. Msza jest tą wielką modlitwą Chrystusa, mającą trwać aż do końca świata, podczas gdy On nie przestaje ofiarować się przez ręce swych kapłanów, a z serca Jego kapłańskiego i eucharystycznego wznosi się zawsze akt teandryczny miłości i ofiary, którego wartość, jako uwielbienia, wynagrodzenia, błagania i dziękczynienia, jest nieskończona. Psalmodja *officii divini* jest ową wielką, dzienną i nocną modlitwą Kościoła, Oblubienicy Chrystusowej, która tak jak Msza św. nie ustanie nigdy na powierzchni ziemi.

Dla tych, którzy mają wielki zaszczyt uczestniczenia w psalmodji, winna ona być przedziwną szkołą kontemplacji, samoofiary i świętości. Jeśli jednak wydać ma tak obfite owoce, musi zachować to, co stanowi samąż jej istotę, a więc mieć nietylko ciało dobrze zorganizowane podług harmonijnych reguł, ale duszę. Z chwilą, gdy przestaje być wielką modlitwą kontemplacyjną, traci zwolna swą duszę i zamiast być wzlotem, wzniesieniem do Boga i spoczynkiem, staje się ciężarem, trudem, i nie wydaje wielkich owoców. Chcielibyśmy tedy powiedzieć cośkolwiek naprzód o psalmodji zniekształconej i zmaterjalizowanej, a następnie o tej drugiej, prawdziwej, która jest, jako śpiew Kościoła, oswobodzeniem, unosząc ducha ponad zgiełk ziemski.

Psalmodja zniekształcona jest ciałem bez duszy; tempo jej jest naogół *pospieszne*, tak jakby pośpiech, który św. Franciszek Salezy zowie śmiercią pobożności, zastąpić mógł prawdziwe i głębokie życie. Słowa oficjum wymawia się wówczas źle, bez rytmu i taktu. Odmawiane bez należytej uwagi, częstokroć tak piękne antyfony, a temwięcej hymny, stają się niezrozumiałe. Nie przestrzegając przestankowania, czyta się lekcje tak jakby się czytało najobojętniejsze, lub nawet najnudniejsze rzeczy, a przecież są w nich blaski Bożej Mądrości, albo to, co jest najpiękniejszego w życiu świętych. Chce się zyskać cztery czy pięć minut, które poświęci się fraszkom i drobnostkom, a traci się najlepszą cząstkę danego nam przez Boga czasu. O. de Condren mawiał: „Gdyby jakiś pan mówił do swego służącego tak jak niektórzy mówią do Boga, odmawiając oficjum, myślałby ten sługa, że chlebodawca jego zwarjował, trzepiąc w ten sposób".

Psalmodja, o której mowa, jest tem samem *mechaniczną*, a nie organiczną; podobnie jak w ciele bez duszy, niema między częściami żywotnego związku. Są to jedynie następujące po sobie kolejno słowa. Nie ujmuje się należycie znaczenia psalmu, a dla tego, który chce je uchwycić i śledzić, jest to istny mozół i przeszkoda do prawdziwej modlitwy.

Zapytajmy zkolei, czy taka psalmodja jest podniesieniem duszy do Boga? Być może, lecz opóźnia się ono stale, tak jak ruch kamienia rzu-

[1] Zob. „*La Vie spirituelle*", Juillet-Août, 1932.

conego w powietrze, który dąży do spuszczenia się na ziemię; prawdziwa zaś modlitwa winna wystrzelać ku niebu na podobieństwo płomienia.

Jak temu złu zaradzić? Przypomnienie reguł psalmodji jest bezskutecznem lekarstwem, o ile zastosuje się ten jeden środek. Zło tkwi głębiej i sięgnąć trzeba aż do korzenia. W rzeczywistości jedno tylko lekarstwo byłoby prawdziwie skuteczne i pozwoliłoby użyć innych środków zaradczych, a mianowicie to, któreby przywróciło *ducha modlitwy*, tak jak dla przywrócenia ciału bez duszy, jego czynności, trzebaby przywołać je do życia.

Ta zniekształcona psalmodja wskazuje nam, iż dla duszy, która nie żyje modlitwą, odmawianie brewjarza staje się czynnością czysto materjalną, kultem zewnętrznym jedynie. Duszę tę, nie przywykłą do skupienia, napastują myśli obce świętej sprawie, której się oddaje; przypominają się jej ustawicznie prace jej, studja, interesy; niekiedy nasuwają się nawet próżne i błahe myśli. Doświadczają wprawdzie tych przykrych roztargnień osoby praktykujące życie wewnętrzne, lecz u tych, o których przed chwilą mówiliśmy, jest to stały stan zaniedbania, a roztargnienie nie obejmuje samej wyobraźni, ale owłada wyższemi władzami. Czyż można wówczas znajdować upodobanie w słowach Bożych, zawartych w psalmach, prorokach, epistołach, w najpiękniejszych ustępach z pism Ojców Kościoła i z życia świętych, które przesuwają się codzień przed naszemi oczyma w pacierzach kapłańskich? Wszystkie te piękności duchowe uchodzą niepostrzeżenie jak przedmioty bez barwy i smaku. Wielka poezja psalmisty, najgłębsze serca jego wołania, stają się czemś mglistem i nużą jednostajnością. Rutyna powleka martwotą rzeczy dogłębnie żywe, sprowadzając je do mechanicznie odmawianych formuł. Jest tu naprawdę nominalizm praktyczny, rodzaj materjalizmu w czynie. W takich warunkach ustaje żywotność władz wyższych; są one śpiące, lub rozproszone. Słyszy się jeszcze symfonję *officii divini*, piękniejszą od najsławniejszych symfonij Beethovena, lecz w braku wewnętrznego poczucia i zrozumienia, nie umie się już jej słuchać i należycie oceniać. Studjuje się dość często brewjarz z punktu widzenia historycznego, lub z kanonicznego stanowiska ścisłych obowiązków, przywiązuje się wagę do tych rozróżnień; trzeba jednak przedewszystkiem rozważać go z duchowego punktu widzenia i nim żyć.

Czem więc ma być psalmodja kontemplacyjna? Wyróżnia ją wybitnie duch modlitwy, a przynajmniej pragnienie nabycia go i staranie się o to. Widzimy tedy, że kontemplacja tajemnic wiary nie odbiega od normalnej drogi świętości; ona to jedynie może nam dać w modlitwie liturgicznej światło, pokój i wesele, wypływające z prawdy przetrawianej i umiłowanej, *gaudium de veritate*.

Ducha modlitwy czerpiemy w obcowaniu z Bogiem, a tracimy go z chwilą, gdy nam śpieszno zakończyć codzienną modlitwę, jak gdyby nie była oddechem duszy, przestawaniem z Bogiem i życiem naszem.

W tem duchu poczęte były psalmy, których bez niego rozumieć ani przeżywać nie można. „Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do ciebie, Boże“ (Ps. 42, 2).

Jeżeli psalmodja ożywiona jest tem duchem, natenczas zamiast mechanicznego pośpiechu, który jest życiem powierzchownem, znajduje się

głębokie życie, któremu nie trzeba przypominać ciągle liturgicznych prawideł, gdyż one są wyrazem jego wewnętrznych pociągów. Wówczas, bez zbyt powolnego tempa, wymawia się dobrze słowa, wystrzega się pośpiechu, zachowuje przestanki, które stanowią jakby przerwę między wdychaniem a oddychaniem. Wyczuwa się piękno antyfon i karmi się naprawdę treścią tekstu liturgicznego. Ci, którzy mają odczytywać tak nieraz śliczne lekcje, przebiegają naprzód ich osnowę, żeby nie bąkać naopak; przy wygłaszaniu ich unikają dawania zbyt dobitnego wyrazu osobistej pobożności, ale znaczenie przedmiotowe Pisma św., wyjaśnione przez Ojców, pozostaje zrozumiałe i tu i ówdzie uchwycić można jego blaski pośród boskich jego cieni. Odmawiający w ten sposób godziny kanoniczne nie stara się zyskać cztery czy pięć minut i nie traci najcenniejszego, użyczonego mu od Boga, czasu. Przy końcu psalmodji skłania się nawet do przedłużenia modlitwy kilku chwilami rozmyślania, przypominając dawnych zakonników, którzy w nocy, po jutrzni i laudesach, trwali przez pewien czas w wewnętrznem skupieniu. W żywotach owych mnichów mowa jest często o tych *orationes secretae*, o tem sam na sam z Bogiem, podczas których otrzymywali nieraz największe światła, odsłaniające im to, czego przedtem w ciągu długich godzin pracy szukali. Taka modlitwa to prawdziwe życie; rozumie się wonczas, iż rozmyślanie jest duchem psalmodji. Ta ostatnia dostarcza modlitwie myślnej najlepszego pokarmu słowa Bożego, rozdawanego i objaśnianego jak należy, podług cyklu roku liturgicznego, podług prawdziwego czasu, który styka się z jedną jedyną chwilą niewzruszonej wieczności.

Tak odmawiana psalmodja nie jest już modlitwą mechaniczną, lecz organiczną. Dusza ożywiła ciało; słowa nie stoją obok siebie bez wewnętrznego związku; uchwycić można tchnienie żywotne, które je przenika. W ciężkich nawet chwilach wyczuwa się, bez wysiłku, z upodobaniem przedziwną poezję psalmów, znajdując w niej światło, pokój, siłę i odnowienie energji ducha.

Wtedy modlitwa ta staje się w całej prawdzie nie owem stale opóźnianem, lecz raczej przyśpieszonem wzniesieniem duszy ku Bogu. Dusza spala się i strawia, jak świece na ołtarzu.

Św. Tomasz z Akwinu ukochał z głębi ducha tak rozumianą piękną psalmodję. Opowiadają, że nie mógł powstrzymać łez, śpiewając podczas komplety czterdziestnicy antyfonę: *„Media vita in morte sumus: quem quaerimus adjutorem, nisi te, Domine, qui pro peccatis nostris juste irasceris? Sancte Deus, sancte fortis, sancte et misericors Salvator, amarae morti ne tradas nos... Żyjąc, jesteśmy w śmierci: jakiegoż Zbawcy szukać będziemy, jeśli nie Ciebie, Panie, który możesz gniewać się słusznie za grzechy nasze? Święty Boże, święty mocny, święty i miłosierny Zbawicielu, nie wydawaj nas na śmierć gorzką"*.

Przedziwna ta antyfona zawiera prośbę o ostateczne wytrwanie, które jest łaską nad łaski. Jakże musi ona przemawiać do serca kontemplatywnego teologa, który zgłębił traktaty o Opatrzności, o predestynacji i łasce!

Jednym z walnych środków, dopomagających do wzniesienia się ponad rozumowanie na wyżyny kontemplacji, do prostego wpatrywania się w Boga i zjednoczenia się z Nim, jest tak dla teologa, jak dla innych,

psalmodja, która tak przedziwnie przysposabia do Mszy św. i po niej następuje. Teolog, który przez czas dłuższy pochylał się nad księgami, w celu pozytywnych i spekulatywnych studjów nad Objawieniem, zbijania mnogich błędów i badania tak wielu różnych zdań odnoszących się do największych tajemnic Trójcy św., Wcielenia, Eucharystji, życia w niebie, — potrzebuje koniecznie wznieść się następnie ponad tę całą wiedzę książkową i skupić się głęboko, by zaczerpnąć prawdziwie Bożego światła, wyższego nad rozumowanie i dozwalającego mu wniknąć w ducha przestudjowanej przezeń litery. W przeciwnym razie jego życie duchowe słabnie, tak, iż nie znajdując dość światła, nie może on udzielić go drugim. Praca jego jest zbyt mechaniczna, nie dosyć organiczna i żywa, lub też idea władcza jego syntezy nie jest dość wysoko czerpana; brak jej rozpiętości, życia, promieniowania, tak iż powoli przestaje interesować.

Teologowi potrzeba znajdować często żywy i wspaniały wyraz zgłębianych przezeń tajemnic w samychże słowach Boga, tak jak nam je liturgja podaje, byśmy zasmakowali w nich i ukochali je. *„Gustate et videte quoniam suavis est Dominus“* = *„Skosztujcie i patrzcie jak słodkim jest Pan“* (Ps. 33, 9).

Słowo Boże, przypomniane nam w ten sposób, dnia każdego, w modlitwie, jest jakby uzupełnieniem teologicznego wykładu tekstu świętego. Trzeba na chwilę zapomnieć o zawiłych wywodach naukowych i porzucić pracę rozumową dla świętego rozkoszowania się kontemplacją. Dzieje się to właśnie podczas psalmodji, o ile pośpiech mechaniczny nie stawi zapory dopływowi głębokiego życia, które wytrysnąć ma z niej jak ze źródła. Duch modlitwy ożywiać winien nieodzownie psalmodję.

Z radością słucha się tak odmawianego *officium divinum* w wielu klasztorach benedyktynów, kartuzów, karmelitów, dominikanów, franciszkanów. Modlitwa ta pociąga do służby Bożej, podczas gdy zmaterjalizowana od niej oddala. Słysząc wielką modlitwę kontemplacyjną w niektórych domach zakonnych, czuje się powiew prawdziwego życia Kościoła; to jego śpiew, tak prosty, a zarazem tak wspaniały, towarzyszący wzniosłym słowom Oblubieńca, konsekracji eucharystycznej. Pozwala nam to zapomnieć o wszystkich smutkach tu na ziemi, o mniej lub więcej kłamliwych komplikacjach i o wszelakich ciężarach, nałożonych przez umowy ludzkie. Daj Boże, by ta psalmodja była zawsze równie żywą, we dnie i w nocy, po naszych klasztorach! Zauważyć można rzecz wielce znamienną, że gdy ustaje ona w nocy tam, gdzie trwać powinna, wzbudza Pan na jej miejsce adorację nocną. Modlitwa żywa nie może bowiem ustawać, a do modlitwy nocnej przywiązane są szczególne łaski kontemplacji na skutek głębokiej ciszy, w której wszystko jest pogrążone, i dla wielu innych powodów. *Oportet semper orare.*

Tak pojęta psalmodja jest tem świętem spoczynkiem, jakiego dusze potrzebują po wszystkich trudach, niepokojach i powikłaniach tego świata. Jest to pełen życia spoczynek w Bogu, podobny zdala do sabatu Boga, który posiada życie bezkresne *„tota simul“*, w owej jedynej chwili, która nigdy nie przemija i odmierza równocześnie najwyższe działanie i najwyższy spoczynek, *„quies in bono amato“*.

NOWE PERYKOPY.

Ks. Fryderyk Lehner, wik. w Karwinie, (Śląsk czeski) przysłał do Redakcji odbitkę p. t. „Neue Perikopen“ (z „Kirche und Kanzel“ 15 Jahrg. 5 zesz. Schönnigh, Paderborn), z układem nowych perykop, ułożonym przez siebie. Przytem dołączył list, z którego przytaczamy zdanie: „Ponieważ kaznodzieja nie jest zmuszony ograniczać się tylko do dotychczas używanych perykop, (Kan. prawa kość. 1345 mówi: „Optandum ut in Missis quae, fidelibus adstantibus, diebus festis de praecepto in omnibus ecclesiis vel oratoriis publicis celebrantur, brevis Evangelii aut alicuius partis doctrinae christianae explanatio fiat“) chciałbym w ten sposób dojść do tego, aby z czasem powstały nowe perykopy“. Ułożył tedy ks. Lehner 3 serje perykop, które na przeciąg trzech lat mogą posłużyć do objaśniania i wykładu prawd wiary i obyczajów, przytem rok kościelny i sakramentologja są b. trafnie uwzględnione. We mszale niepotrzeba żadnych zmian, bo to byłoby za kosztowne i zbyteczne. Na niedziele świątecznego okresu Bożego Narodzenia podajemy owe perykopy:

1-sza serja. Niedziela po Bożem Nar.: Jezus błogosławi dzieci, Mat. 19, 13—15, w lekcji: wychowanie syna, Syrach. 30, 1—13. Niedz. po N. Roku: Boskie posłannictwo Jezusa, Jan 12, 44—50; Wzniosłość Chrystusa, Kol. 1, 13—23.

Niedziele po Trz. Kr.: 1-sza): Ucieczka do Egiptu, wymordowanie dzieci, Mat. 2, 13—23; mordowanie dzieci żyd. w Egipcie, 2 Mojż. 1, 7—22. 2-ga): Jezus 12-letni w świątyni Łuk. 2, 41—52, lekcja o posłuszeństwie, Syr. 3, 1—18. 3-cia): Gody w Kanie. Jan 2, 1—11, a w lekcji Sakrament małżeństwa i rodzina, Efez. 5, 21—6, 9. 4-ta): Poselstwo Jana do Chrystusa, Mat. 11, 1—11, a w lekcji wzajemne stosunki mężczyzn, Syr. 9, 14—23. 5-ta): Uzdrowienie głucho-niemego (sakramentalja), Mark. 7, 31—37, w lekcji: Dobroć Chrystusa i nasza, Rom. 15, 1—13. 6-ta): Uzdrowienie opętanego, Mat. 12, 22—37, w lekcji upomnienia, III-cia Ks. Król. 18, 16—46. Siedmdziesiątnica, Stosunek do kapłanów, Mat. 9, 35—10, 15, w lekcji: O poszanowaniu kapłanów, Syr. 7, 31—33. Sześćdziesiątnica: Wskrzeszenie Łazarza, Jan 11, 1—46, a w lekcji; Jak zachować się wobec śmierci; Syr. 38, 16—24. Pięćdziesiątnica: Skutki cudu, Jan 11, 47—56, a w lekcji Dziej. Ap. 17, 1—9.

Druga serja. Niedz. po B. Narodzeniu: Pokój Chrystusowy, Mat. 10, 34—39, lekcja; O miłości Boga, 1 Jan 4, 7—21. Niedz. po N. Roku, Objawienie maluczkim, Mat. 11, 25—27, lekcja, Mądrość tego świata, 1 Kor. 2, 1—16.

Niedziele po Trz. Kr.: 1-sza): Krewni i powołanie P. Jezusa, Mat. 12, 46—50, lekcja, Modlitwa Salomona o łaskę powołania, 3 Król. 3, 5—15. 2-ga): Uzdrowienie 10 trędowatych, Łuk. 17, 11—19, lekcja, Tobjasz dziękuje Rafałowi, Tob. 12, 1—18. 3-cia): Wybór Apostołów, Mark. 3, 13—20, lekcja: Cudowne rozszerzenie wiary, 1 Kor. 1, 17—31. 4-ta): Nielitościwy sługa, Mat. 18, 21—35, lekcja: Dawid i wrogowie jego, 1 Król. 26, 1—25. 5-ta): Uzdrowienie świekry Piotrowej, Łuk. 4, 38—44, lekcja. Dobre i złe kobiety, Syr. 25, 17—26, 24. 6-ta): Powołanie Mateusza, Łuk. 5, 27—32, lekcja: Eljasz, 3 Król. 19, 9—21. Siedmdzie-

siątnica: Obfity połów ryb, Łuk. 5, 1—11, lekcja: błogosławieństwo Boże, 5 Mojż. 8, 11—18. Sześćdziesiątnica: Chrystus w mieście rodzinnem, Łuk. 4, 14—30, lekcja, Prześladowanie Pawła, Dz. Ap. 17, 1—15. Pięćdziesiątnica: Spór uczniów o pierwszeństwo, Mark. 9, 32—40, lekcja o pokorze, Rzym. 12, 3—16.

Trzecia serja. Niedz. po B. Nar.: Jeżeli się nie staniecie jako dziatki, Mat. 18, 1—6, lekcja o dziecięctwie Bożem, 1 Jan 3, 1—9. Niedz. po N. Roku: Przepowiednia Symeona, Łuk. 2, 22—40, lekcja: Dzieci Boże, Gal. 4, 1—7. Niedziele po Trz. Kr.: 1-sza): Świadectwo Jana Chrzciciela, Jan 1, 19—34, lekcja o usprawiedliwieniu, Rzym 6, 1—12. 2-ga): Pierwsi uczniowie, Jan 1, 35—51, lekcja, Bóg wszystkowiedzący a grzesznicy, Syr. 23, 25—29. 3-cia): Śmierć Jana Chrzciciela, Mark. 6, 14—29, lekcja o zachowaniu się wzgl. kobiet, Syr. 9, 1—11. 4-ta): Córka Jaira, Mark. 5, 22—43, lekcja, Przedwczesna śmierć sprawiedliwego, Mądr. 4, 7—20. 5-ta): Uzdrowienie ślepego od urodzenia, Jan 9, 1—41, lekcja, Pochwała sprawiedliwego, Malach. 3, 13—4, 3. 6-ta): O nasieniu, Łuk. 8, 1—17, lekcja, o słuchaniu kazania, 1 Tess. 1, 2—2, 13. Siedmdziesiątnica: Podróż po morzu, Mat. 14, 22—35, lekcja, o ufności w Bogu, Syr. 2, 1—23. Sześćdziesiątnica: Dobry Pasterz, Jan 10, 1—21, lekcja o cierpieniach dobrego pasterza, 1 Piotr 2, 21—23. Pięćdziesiątnica: Niegodni robotnicy, Mat. 21, 33—45, lekcja o winnicy Pańskiej, Izaj. 5, 1—16.

C. d. n. *X. M. K.*

KOMUNJA ŚW. DZIECI W DUCHU KOŚCIOŁA.

1) H. Aloys Heiser, *Die Kinderkommunion im Geiste der Kirche.* 2. Bändchen *Praktische Anleitung für Priester, Eltern und Erzieher.* 8°. str. 138. 4 wyd. Cena kart. Mk. 2. — opr. płóc. Mk. 2.75. — Verlag Herm. Rauch, Wiesbaden 1931.

2) Tenże. — 3. Bändchen. *Die Durchführung der Frühkommunion in der ganzen Welt.* 8°. str. 232. Cena kart. Mk. 3.75; opr. płóc. Mk. 4.75.

3) Tenże. *Meiner Allerkleinsten Kommuniongebeutch.* 8°. str. 64. (Dwa wydania: jedno łacińskim drukiem, drugie pismem gotyckiem). Cena Mk. 1.— od 50 egz. po 0.90; od 100 egz. po Mk. 0.80 oprawne Mk. 1.50. — za 50 egz. Mk. 1.35, za 100 egz. po Mk. 1.20.

4) Tenże. *Der Heiland ruft die Allerkleinsten.* — Miesięcznik za rok str. 96. wielka 8°. rocznik oprawny w twardy karton z kolorowym obrazkiem na tytułowej okładce, przytem wewnątrz dużo obrazków i fotografij. Cena 12 nrów Mk. 0.50 — teczka kartonowa Mk. 0.40.

Dnia 8 sierpnia 1910 r. wydał Pius X pamiętny dekret o pierwszej Komunji św. dzieci. Już przeszło 20 lat, a nikt prawie nie wspomniał o tym jubileuszu. Od tego jednak czasu dużo się zmieniło w praktyce duszpasterskiej i pokazały się skutki błogie tego zarządzenia. — Mamy tu przed sobą kilka prac poświęconych sprawie Komunji św. dzieci; głównie chodzi w nich o pierwszą Komunję św., i o wiek dzieci, w którym do niej przystępują. Ks. radca Henryk Alojzy Heiser, proboszcz w Biblis poświęcił się całkowicie dziełu wprowadzenia w czyn rozporządzeń Piusa X; dlatego w tym celu wydał parę książek, z których pierwsza (tu omawiana) zawiera katechezy dla dzieci, mające przystąpić do pierwszej Komunji św. Całość rozpada się na: A) przygotowanie dziecka do Komunji w domu przez matkę (katechistkę); zwyczajnym sposobem podana jest krótko nauka katechizmowa o najważniejszych prawdach wiary i o dwu Sakramentach t. j. Pokucie i Eucharystji. Drugie B) przygotowanie należy już do szkoły; tu mamy dwa stopnie a raczej dwie serje katechez (str. 57—138). Pierwsza serja dzieli się na trzy części: 1-sza stanowi skrócony katechizm w zakresie „6 prawd wiary"; druga jest o Sakramecie Pokuty (str. 78—90), a trzecia o Najświętszym Sakramencie: ustanowienie, Msza św., przygotowanie do Komunji św., dziękczynienie. Proste opowiadanie, unikanie zdań złożonych, prawie żadnej definicji scholastycznej. Autor w tej pierwszej serji trzymał się wskazań kanonu 854, § 3, co dzieci muszą wiedzieć koniecznie, by mogły przyjąć pierwszą Komunję św. w zwyczajnym biegu wypadków (muszą znać i wedle uzdolnienia rozumieć *„mysteria necessaria necessitate medii ad salutem"*, a niemi są znane „Sześć prawd wiary, które każdy znać i w nie wierzyć powinien". Ponadto dzieci muszą mieć najpotrzebniejsze wiadomości o Sakramencie Pokuty i Komunji św. i znowu *„pro suo captu"*. Zaś na wypadek grożącej śmierci można tyle od dziecka wymagać, by umiało odróżnić Komunję św. od zwykłego chleba i żeby było zdolne do pewnych aktów wiary, nadziei, żalu). Drugie żądanie kanonu 854 szan. autor również potraktował ze zrozumieniem rzeczy; bo chodzi o to, by dzieci pobożnie (devote) przystępowały do Komunji św. Nie będzie to pobożność i skupienie dorosłego człowieka lecz dziecka, ale jakaś musi być (pro suae aetatis modulo). Tak stronę dydaktyczną jak i ascetyczną autor razem złączył i uwzględnił. Te katechezy suponują u dziecka pewną znajomość prawd religijnych z domu, gdyby tego nie było, to należy uwzględnić pierwszą grupę pod A), dla matek lub katechistek.

Druga serja katechez wzorowych podobna jest do pierwszej, tylko więcej tu uwzględniono postulatów t. zw. szkoły pracy. Przy każdej katechezie posługuje się uczący środkami uzmysławiającemi, pokazami (obrazy, świece, ołtarzyk mały, różne obrazy liturgiczne, głównie z opactwa św. Andrzeja w Belgji). Podziwu godne są wywody o Mszy św., poparte różnemi ilustracjami, które znajdujemy w osobnej książeczce p. t. *„Meiner Allerkleinsten Kommuniongebetbuch"* (przez tegoż autora). Te wyjaśnienia liturgji mszalnej oparte są na Parsch'owych komentarzach o Mszy św. (Kazania o Mszy św.). Korzystać z tej katechezy może każdy, bo się odznacza krótkością i jest raczej orjentacyjną niż gotową katechezą.

Trzeci tom tego zbioru *„Die Kinderkommunion im Geiste der Kir-*

che" jest tylko sprawozdaniem z przeprowadzenia w praktyce na całej ziemi dekretu Piusa X o wczesnej Komunji dzieci. Autor na prywatnej audjencji w dniu 10 maja 1929 r. usłyszał od Ojca św. Piusa XI te słowa: „Znam trudności i przeszkody, trzeba je przezwyciężyć. Ale właśnie te trudności świadczą o tem, że Komunja św. dzieci jest dziełem dobrem. Bo wszystko, co pochodzi od Boga, musi napotkać na przeszkody ze strony ludzi". Potem autor-sprawozdawca w porozumieniu ze swym b-pem (Ks. bp. Ludwik Marja H u g o, bp. moguncki) wysłał kwestjonarjusz do blisko 2.000 ordynarjuszów-biskupów świata, z następującemi pytaniami: W którym roku życia przystępowały dzieci do pierwszej Komunji św. w tamtejszej diecezji przed dekretem z roku 1910? Czy są jakie przeszkody przy przeprowadzeniu przepisów dekretu Piusa X z dnia 8 sierpnia 1910? Czy są rozporządzenia urzędowe, bpie, nakazujące ścisłe przestrzeganie dekretu z r. 1910? W którym roku życia obecnie przyjmują dzieci pierwszą Komunję św. i z jakiemi uroczystościami? — Na to nadeszło coś 400 odpowiedzi. Według tych tak się przedstawia praktyka pierwszej Komunji św.:

a) W Europie n. p. w Niemczech przed 1910 zwykłym terminem Komunji św. był piąty rok nauki, 11-ty życia (Augsburg, Bamberg, Fulda, Hildesheim, Limburg, Moguncja i inne), a po dekrecie, na licznych synodach diecezjalnych termin przesunięto o 2 lata wcześniej t. j. na trzeci rok nauki (4-ty może być ostatnim terminem) Wrocław, Eichstätt, Osnabrück i prawie wszystkie niemieckie diecezje, choć niektóre zostały przy 4-tym roku nauki (Regensburg, Passawa). W Austrji jeszcze przed wojną pierwsza Komunja była w trzecim roku nauki i połączona była z różnemi uroczystościami. Po 1910 r. konferencja biskupów austrjackich obniżyła termin o 1 rok. Obecnie od 1930 r. termin pierwszej Komunji św. przypada na koniec drugiego roku nauki. Ale n. p. biskup z Brixen, Jan Rallf chciał, by pierwsza Komunja była już w pierwszej klasie, i przy tem też z małemi wyjątkami została obecna praktyka. To samo jest w Apost. Administraturze Innsbruck-Feldkirch (1 i 2 klasa), diec. Salzburg, Linz (2 klasa), Gurk (1, 2, 3, klasa), Seckau (2 klasa), Wiedeń (1 i 2 przeważnie).

Polska: przed 1910 r. dzieci przystępowały w 12—14 roku do Komunji pierwszej, ale we Lwowie 8—9 roku, Warszawa (9—12), Łomża (10—12), Kraków, Tarnów (11—12). Po dekrecie i synodach przyśpieszono termin pierwszej Komunji św. o 1—2 lata. Włocławek (9-ty rok), Lwów (7—8 rok życia), Łuck (wedle dekretu), Przemyśl (2 klasa), Płock (7 rok), Warszawa (6—7 rok), Sandomierz (2 klasa), Siedlce (8 rok życia).

We Włoszech już w 6, a dziewczynki nawet w 5-tym roku komunikują. Nie mówimy tu o różnych przeszkodach, które są w poszczególnych krajach.

b) W krajach zamorskich mniejwięcej podobne są stosunki, zależnie od liczby duszpasterzy i odległości od kościoła czy kaplicy. N. p. w Brazylji 6, 7, 8, a nawet 15-letnie dzieci przyjmują pierwszą Komunję św., albo w Chile dopuszcza się do pierwszej Komunji św. kogo można złapać i wyuczyć, bo w szkołach państwowych nie uczą religji, więc sami rodzice muszą uczyć dzieci i przygotować je do pierwszej spowiedzi

i Komunji św. — Afryka także przedstawia mozaikę odchyleń i zwyczajów, głównie między 6—8 rokiem przypada pierwsza Komunja św. Dzień pierwszej Komunji poprzedzają 3-dniowe rekolekcje (Liberja, Złote Wybrzeże, Półn. Nigeria). W Tripolisie (1 godzina tygodniowo religji w szkole państwowej przez nauczyciela, a kapłan 20 godzin w roku) przystępują w 7 roku życia do pierwszej Komunji św. Gorzej jest w angielskich kolonjach; na wyspach Kanaryjskich w 7 roku, ale przygotowanie musi być solidne. Błogie skutki sprowadza u dzieci wczesna Komunja na Madagaskarze. Termin Komunji przeważnie 7 rok. Podobne zestawienia pochodzą z Australji, Nowej Zelandji i Oceanji.

3) To jest książeczka do nabożeństwa dla komunikujących po raz pierwszy. Nacisk położony jest na zrozumienie Mszy św., dlatego 20 ślicznie wykonanych obrazów-fotografij, przedstawiających poszczególne momenty Mszy św. Modlitwy proste, rymowane przeważnie, ale moment liturgiczny jest podkreślony n. p. w podziale Mszy św.

Co pod 4) to czasopismo dla dzieci, które przygotowują się do pierwszej Komunji św. Czyby u nas o czemś podobnem nie pomyśleć!

X. M. Kordel.

KRONIKA ZAGRANICZNA RUCHU LITURG. ZA ROK 1931/32.

(Ciąg dalszy).

AUSTRJA. KLOSTERNEUBURG. T y d z i e ń ś p i e w u g r e g o r j a ń s k i e g o od 29 maja do 5 czerwca 1932, dwaj benedyktyni z Beuron, O. Dr. Zähringer i O. Rich. Beran, uczyli teoretycznie i praktycznie śpiewu gregorjańskiego. Codziennie (prócz wykładów) była próba śpiewu gregorjańskiego od 6.30 do 8.30 godz. wieczorem dla zwolenników i gości, przybyłych z Wiednia i okolicy.

KLOSTERNEUBURG. D z i e s i ę c i o l e c i e k a l e n d a r z a l i t u r g i c z n e g o *„Das Jahr des Heiles“*. Pierwszy rocznik jako zwykła rubrycela na 1922. 2-gi jako małe dla krajów niemieckich przeznaczone dyrektorjum w 500 egz. wydrukowane (sprzedano tylko połowę). 3-ci rok już jako kalendarz liturgiczny na 1924, nakład 1.000 egz., wnet sprzedano, że musiano dalsze 1.000 wydrukować. 4-ty rocznik już był większy i zgrabniejszy (na 1925), nakład 3.000 egz. 5-ty na 1926 rocznik bardzo się rozwinął, z nowym tytułem *„Das Jahr des Heiles“*, obejmował liczne objaśnienia liturgiczne formularzy mszalnych; książka liczyła 218 stron. 6-ty rok (1927) już miał stron 352, każdy dzień miał własne objaśnienie. 7-my rocznik z r. 1928 doszedł do 670 stron, każdy dzień był samodzielnie objaśniony, śliczna mozaika ze Mszału i brewjarza. 8-my (z roku 1929) był w 2 tomach, 15.000 nakładu. 9-ty z r. 1930 w nakładzie 30.000 egz. Taksamo 10-ty z r. 1931 w tyluż egzemplarzach.

UJEDNOSTAJNIENIE TEKSTU MSZALNEGO w języku niemieckim nastąpiło przy końcu 1931 r., gdy w Klosterneuburgu zamiast dotychczasowego własnego i zrozumiałego tłumaczenia postanowiono tak w ulotkach i różnych wydawnictwach tamtejszego apostolatu jak głównie w tygodniowem pisemku „Lebe mit der Kirche", posługiwać się tłumaczeniem mszału w opracowaniu Schott'a. Przez to wprowadzi się jednostajność powoli, bo dotąd tyle tłumaczeń mszału, ilu wydawców i tłumaczów. *(Bibel u. Liturgie VI, 1, 24).*

LITURGJA DLA LUDU. Pod tym hasłem pracowano ubiegłego roku w Klosterneuburgu. Na ten temat umieszczono szereg artykułów w liturgicznym dwutygodniku *Bibel a. Lit.*, główną rolę apostoła i propagatora tej idei przyjął na siebie P. Stenta, jeden z najgorliwszych współpracowników X. Dr. Piusa Parsch'a.

PARAFJA W DUCHU LITURGJI. Według sprawozdania w *Bibel u'. Liturgie* (VI, 183—84) tak się przedstawia życie liturgiczne na jednej parafji. Sprowadzono dosyć dużo tekstów mszalnych z Klosterneuburga i prawie od 3 lat w każdą niedzielę Adwentu i W. Postu wierni odmawiają i śpiewają podczas niedzielnych Mszy parafjalnych. Przez Adwent także Msza roratnia codziennie jest śpiewana przez ogół zebranych w kościele; i to w ten sposób: *Kyrie, Sanctus* i *Agnus Dei* śpiewają albo po łacinie albo po niemiecku, reszta zaś bywa wspólnie recytowana. Tak się to podobało ludziom, że zapragnęli podobnego uczestniczenia we Mszy św. i w inne dni roku kościelnego. Do śpiewów używa się miejscowego podręcznika do nabożeństw, wydanego dla diecezji. W letnich miesiącach każdej niedzieli, odmawiają ludzie przed sumą Laudes, albo Prymę, zaś przez październik i listopad cząstkę różańca. Nabożeństwa popołudniowe nie są monotonne, zmieniają się stosownie do liturgicznego okresu.

TYROL. Znany to katolicki kraj, gdzie lud i duchowieństwo są bardzo konserwatywni. Ruch liturgiczny — zdawało się, — że nie zapuści tu korzeni. Ale oto przypadek zrządził, że władza diecezjalna wydała nakaz rozwiązania jednego kasusu liturgicznego, przytem wskazała na Klosterneuburg, skąd można otrzymać wszelkie źródłowe objaśnienia. W ten sposób bardzo wielu proboszczów, co nigdy nie słyszeli o ruchu liturgicznym, dowiedzieli się teraz zdumiewających faktów. Na poszczególnych konferencjach dekanalnych omawiano szeroko dzieje i zadania ruchu liturgicznego. Nie obyło się bez zgrzytów, bo w jednym dekanacie unisono oświadczono się przeciw liturgji i ruchowi liturgicznemu jako rzeczy dobrej w sobie, ale niemożliwej do przeprowadzenia. Skutek jednak tych referatów był ten, że na 21 kwietnia zjechało się kilkudziesięciu księży do Innsbruka, gdzie O. Jungmann, T. J., wygłosił przed nimi głęboki referat o Mszy św. i podkreślił, że Msza św. jest czynnością — actio (ofiarą), i z naciskiem dodał, że „ruch eucharystyczny tylko wtedy będzie prawidłowy (zdrowy — dann gesund), jeżeli będzie się rozwijał na podłożu ruchu liturgicznego.

Na tem zebraniu przemawiali O. Gatterer S. J., katecheta Kirchmair, proboszcz Mattle, i inni, którzy jednogłośnie orzekli, że wtedy wier-

ni będą codziennie komunikować z pożytkiem, jeżeli wprzód zrozumieją Mszę świętą. Szkoda się powoływać na przepisy Kościoła, jeżeli wierni nie rozumieją Mszy św. to do Komunji św. trudno ich nakłonić. *(Bibel u. Liturgie VI. 360).*

NONNBERG PRZY SALZBURGU. PP. Benedyktynki urządzały dla pań i panien od 26 do 30 lipca specjalne rekolekcje liturgiczne, a osobny kurs liturgiczny od 30 sierpnia do 3 września dla tych, co jeszcze nigdy nie były na rekolekcjach liturgicznych.

LINZ. W r. 1931 odbył się tu diecezjalny kurs duszpasterski. Główną uwagę poświęcono ruchowi liturgicznemu. Polecono napisanie referatów na ten temat. I nadesłano 47 prac z zakresu liturgji, ruchu liturgicznego oraz praktyki duszpasterskiej w tej materji. Z tych zaś referatów, 8 najlepszych odczytano i poddano szerokiej dyskusji. Sam organ diecezjalny w Linzu, omawia (w nr. 3. 1931) sprawy liturgiczne i podaje wytyczne dla duchowieństwa do dalszej pracy nad liturgicznem wyszkoleniem tak wiernych jak i samych duszpasterzy. *(Bibel u. Lit. VI. 338).*

LITURGICZNE REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW. Zaprowadził je w Wiedniu—Lainz (Wien—Lainz) jezuita, O. Konr. Pohl, i to z wielkiem powodzeniem *(Bibel u. Lit. VI. 311/12).*

NIEMCY. Rozporządzenia würzburskiego Ordynarjatu. Organ biskupiej kurji w Würzburgu „Diözesanblatt 193 (77 r. 16 str.), podaje rozporządzenie, że na konferencjach Kapituły (Kapitelkonferenzen) i dekanalnych mają być referaty z liturgiki, między innemi temat: „Dzisiejszy ruch liturgiczny wśród niemieckich katolików (powstanie, dzieje, formy i wyniki). Dalej polecono, by wszystek kler diec., a zwłaszcza młodsi księża, więcej studjowali liturgję. W tym celu mają piśmienny zrobić referat o liturgji. Kurja wskazała na źródła pomocnicze, któremi się można posługiwać przy pisaniu referatu. Przestrzegano przed nadużyciami i przesadą. W tejże diecezji urządzono kilka jeszcze kursów duszpasterskich, na których wygłaszano głównie liturgiczne referaty. OO. Franciszkanie brali w nich bardzo licznie udział. *(Lit. B. VI, 144).*

RUCH LITURGICZNY U OO. REDEMPTORYSTÓW W BAWARJI. Na miesięczne konferencje wzięto w jednym klasztorze do omówienia temat liturgiczny, oparty na artykule w „Liturg. Zeitschrift. 3 (1930/31), str. 317—325, pt. „Liturgja u franciszkanów za czasów św. Antoniego Padewskiego.".

Augustjanie i inne zakony w Bawarji, także żywe okazują zainteresowanie dla liturgji i ruchu liturgicznego. *(Bibel u. Liturgie VI, 144/45).*

BEURON. Liturgiczna Akademja (benedyktyńska). Nowy rok szkolny zaczął się w wigilję WW. Świętych. Wykłady o liturgji będą następujące: Opat Herwegen wykładać będzie o stosunku sztuki chrześcijańskiej do liturgji; O. przeor Hammenstede drugą część Roku kościel.; zaś na Seminarjum będą teksty liturgji przy chorych i żałobna liturgja; O. Odilo Heiming wykładać będzie o Kanonie Mszy św.; a na seminarjum „wybrane teksty liturgiczne"; O. Urban Bomm (na miejsce O. Ebel'a, który wyjechał do Brazylji) o śpiewie gregorjańskim. *(B. Lit.).*

BEURON. *Liturgiczno-pedagogiczne kursa* dla katechetów, nauczycieli i nauczycielek. Głównym przedmiotem był chorał gregorjański i liturgja; kierownikami kursów byli O. D. Zähringer i O. Rich. Beran. Liturgja i chorał w ciągu roku kościelnego. Kurs dla duchownych był w dniach 22—26 sierpnia i 3—7 października.

BEURON. *Wielki Tydzień obchodzić liturgicznie!* Ten tydzień i oktawa wielkanocna należą do najbogatszych w treść i ceremonje czasów liturgicznych. Dlatego w ośrodkach żywego ruchu liturgicznego starano się o jak najdokładniejsze i w duchu liturgji wykonanie nabożeństw wielkotygodniowych. Przygotowywano się do tego przez urządzanie kursów liturgicznych, „Tygodni“ lub „ćwiczeń liturgicznych“. Takie przygotowania były w parafji św. Pawła w Monachjum, a głównie opactwa benedykt. jak: Beuron, Maria-Laach, Seckau urządzały w samym W. Tygodniu rekolekcje, oparte na liturgji i tekstach liturgicznych. W Maria Laach było 90 akademików na W. Tydzień, oprócz konferencyj poza kościołem, wszystek czas spędzali w bazylice i brali udział we wszystkich ceremonjach i śpiewach W. Tygodnia. *(Bibel u. Liturgie, VI, 311).*

KOŚCIÓŁ W „STYLU LITURGICZNYM“. Takiego stylu niby niema, ale cała budowa i urządzenie kościoła, zbudowanego w Riederwald na przedmieściach Frankfurtu n/M., daje wyraz zrozumieniu ducha liturgji. — Ołtarz jest w środku kościoła i to na podwyższeniu, jako zwykły stół bez tabernakulum, tylko przy bocznej ścianie przechowany jest Najśw. Sakrament; z obu stron można Mszę św. odprawiać, ale widzieć kapłana celebrującego można ze wszystkich stron; wierni podzieleni są na 4 grupy; mężczyźni i niewiasty na jednej, a młodzieńcy i panny oddzieleni na drugiej stronie. Przy boku ołtarza jest niewielki chór. Ołtarz jest oświetlony naturalnem światłem z góry. Kościół chrystocentryczny. *(Bibel u. Liturgie VI, 330).*

PARAFJA LITURGICZNA. Jest nią parafja Niemieckich Krzyżowców we Frankfurcie n/M. Wspaniała świątynia, a duchowieństwo liturgicznie nastawione; począwszy od braci zakrystjanów aż do przełożonego, wszyscy pracują nad pogłębieniem w sobie i w drugich życia liturgicznego. — Przy stole modlitwy według rytuału względnie dodatku brewjarzowego i czytanie jak w klasztorach. W kościele codziennie jedna Msza recytowana, ludzie sami odpowiadają kapłanowi (przy śpiewanej wszyscy śpiewają odpowiedzi). Ale w uroczystości 2 klasy i wszystkie niedziele śpiewany jest chorał; przy ołtarzu stoją chłopcy w komeżkach i śpiewają naprzemian z ludem Ordinarium, bez dyrygenta; chór i związek ministrantów składa się z 60 chłopców. — 2 razy w tygodniu Msza św. dzieci, na której wiele przystępuje do Komunji św., ale po Mszy otrzymują śniadanie na plebanji.

BERLIN. M s z a r e c y t o w a n a i 1-sza K o m u n j a ś w. W parafji św. Wojciecha, liczącej 10.000 dusz, a niemającej jeszcze kościoła, nabożeństwa odprawiane są w hali gimnastycznej. Nic nie nastraja ani na ścianach ani prowizoryczny ołtarz, wszędzie świat i profanum. Ale była to Niedziela Biała 1932. Kapłan zaczyna Mszę św. 50 dzieci, ubra-

nych biało, ze świecami w lewej a z tekstami mszalnymi (Służba Boża po niemiecku z Klosterneuburga), zaczynają odmawiać po niemiecku modlitwy, razem *Confiteor*, razem *Chwała Ojcu*, a gdy kapłan Kyrie zaczął, odpowiadały naprzemian do końca; na *Gloria* znów same ciągły po niem. lekcji i ewangelji słuchały jak odczytywał jeden starszy uczeń. Credo recytowali jak neofici prawdziwi. Potem resztę modlitw. Komunja św. była podczas Mszy, i była ucztą ofiarną. *(Bibel u. Lit. VI, 315).*

SUMA ZE ŚPIEWEM GREGOR. W AKWIZGRANIE. W dniu 8 listopada 1931 r., kościół parafjalny św. Józefa był świadkiem podniosłego nastroju modlitewnego i uniesienia religijnego, bo w tę niedzielę cały kościół jak jeden mąż śpiewał in cantu gregorjano sumę, na której był jako słuchacz miejscowy X. bp Dr. Vogt. Kościół był nabity wiernymi, koło 10-tej godz. już miejsca wolnego nie było. Śpiewy były przygotowane, a wierni byli wyćwiczeni w chorale przez znanego w Niemczech propagatora chorału, O. Grzegorza Schwake'go, bened. z Gerleve. Ten O. Grzegorz Schwake napisał popularny podręcznik do nauczania i nauki śpiewu gregorjańskiego, przytem urządził kilka kursów śpiewu chor. po różnych parafjach. Swą metodą i cierpliwością dokonał tego, że nakazy Piusa X i XI zaczynają się realizować. *(Bibel u. Lit. VI, 205).*

FRANKFURT N. MENEM. W dniach 23—26 lutego X. Dr. Parsch wygłosił szereg referatów o liturgji; raz na kongregacji wszystkich duchownych miasta Frankfurtu, (był obecny na tym zjeździe bp. z Limburgu), to znów na zjeździe nauczycieli i nauczycielek, a wkońcu w trzech kościołach parafjalnych.

Liturgja i nabożeństwa według przepisów Kościoła są we Frankfurcie prawie w każdym kościele. Żeby się nie gubić w szczegółach, podajemy, że np. chóry gregor. i stowarzyszenia ministrantów przy niektórych kościołach liczą po 30, 60, 70 chłopców. W wielu kościołach wierni śpiewają chorał na sumie; w jednej parafji urządza się co tydzień wykład godzinny z zakresu liturgji. Młodsze duchowieństwo jest nastawione liturgicznie i to w stylu benedyktyńskiego opactwa z Maria-Laach. Ale są i przeciwnicy. *C. d. n.*

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Kto z większą korzyścią dla swej duszy korzysta ze Mszy św., czy ten, który śpiewa Mszę św. podczas akcji mszalnej, czy ten, kto czyta podczas niej tekst mszalny np. ze mszalika łac. lub łac. polskiego? Co więcej odpowiada duchowi Kościoła?

Powyższe pytanie spowodowane jest zarządzeniem J. E. Ks. Kardynała Hlonda, który w... (nie podano nam źródła) tak pisze: „Wzmagający się dzisiaj ruch liturgiczny dąży do tego, by więcej aniżeli dotąd łączyć wiernych z akcją liturgiczną celebransa. Znakomitym środkiem po temu są

msze polskie, oddające wspaniałe w języku polskim myśl liturgiczną Kościoła. Parafje więcej w śpiewie wyćwiczone mogą odważyć się na msze chóralne, przedewszystkiem na przystępną „Missa de Angelis“. Należy tedy dążyć do tego, by wszyscy wierni zgromadzeni w kościele odśpiewywali responsorja mszalne tak jak wszyscy wierni mają śpiewać msze polskie i msze choralne“. — Tymczasem liturgiści polecają używania mszału i recytację modlitw. Kto ma słuszność? — Najpierw przyklasnąć rozporządzeniu J. E. Ks. Kardynała Hlonda. Oby tylko w praktykę było wprowadzone! Teraz odpowiedź na powyższe trudności. Prawdą jest, że się dąży do ożywienia śpiewu wiernych podczas Mszy, a prawdą też, że się poleca recytację modlitw ze mszalika czy ciche odmawianie. Jeżeli jest Msza śpiewana, to się podczas niej śpiewać powinno. Ale są wypadki, że podczas takiej Mszy śpiewanej pewne części formularza mszalnego (graduał zwykle) bywają recytowane. Jeżeli Msza św. czytana, to w czasie tejże najlepiej odmawiać, chóralnie pewne wyznaczone modlitwy ze mszalika albo też śpiewać przez cały przciąg Mszy albo też recytację przeplatać śpiewem. Jeden i drugi rodzaj jest dopuszczalny a nawet polecony przez zwierzchność kościelną.

Ale pytającemu chodzi o to, który z tych sposób brania udziału we Mszy św. jest więcej pożyteczny dla duszy i który jest w duchu Kościoła. Co do pożyteczności dla duszy trudno tu rozsądzić. Jedną tylko uwagę uczynić wypada, że przy liturgji w pierwszym rzędzie nie chodzi o bezpośredni pożytek duszy czy zyskanie licznych odpustów, lecz o przedmiotową chwałę Boga. Skoro ten cel będzie osiągnięty, ten drugi — dobro duszy — sam przez się do tego pierwszego się przyłączy. Nie należy patrzeć na liturgję, jako na wyłączny sposób i środek budowania wiernych lub moralizowania ich, liturgja ma cel inny, wyższy, jest teocentryczna, chrystocentryczna, a nie antropocentryczną.

Który jest w duchu Kościoła? Czy śpiewanie pieśni, czy recytacja? Biorąc pod uwagę historję, to jeden i drugi sposób odpowiada intencjom Kościoła. Tylko dzisiejsza wspólna recytacja jest nowością ostatnich czasów, jest tylko pomostem i drogą ku zrozumieniu Mszy, i ma się powoli zamienić w śpiewanie tekstów mszalnych. Bo „ideałem jest i pozostanie Msza św. śpiewana przez celebransa i przez chór in cantu gregoriano“, jak o tem pisano w wiedeńskiem „Seelsorger“ VIII, 56]61, i „Mysterium Christi“ III (1932-32), 269. Ale jak wygląda zasada: „Macie odmawiać Mszę (formularz mszalny) przy Mszy śpiewanej chóralnie?“, *Ne quid nimis* tu należy zastosować: 1) jak jest śpiewana Msza św., to kto może i umie powinien śpiewać; 2) ale śpiew nie obejmuje wszystkich tekstów, i na śpiewaniu nie może się wyczerpać cała liturgja — jak u protestantów — wszak są kolekty, lekcja, ewangelja, te należy słyszeć odczytane albo samemu odczytać ze mszalika; 3) śpiew ma pierwszeństwo, to prawda, ale nie można zmuszać wszystkich do ciągłego śpiewania, bo jak historja Mszy św. mówi, nie wszystko i nie wszyscy śpiewali; śpiew jest składową częścią liturgji, towarzyszącej jej, jest — na wzór greckich chórów — tylko tłumaczem akcji liturgicznej, ale sam śpiew nie jest liturgją; 4) kapłan przy śpiewanej Mszy prawie większą część modlitw odmawia po cichu, a chór tymczasem śpiewa jedną lub dwie antyfony, stąd wierni także

mogą odmawiać prywatnie modlitwy podczas śpiewu. Tylko życzeniem Kościoła jest, by udział we Mszy św. był żywszy, by więcej było akcij, czyli ofiarowanie i Komunja święta muszą być tem dla wiernych, czem były w starożytności. *N.*

1. Czy trzeba odmawiać następujące modlitwy przed udzieleniem sakramentu Ostatniego Namaszczenia: *Introeat... Oremus et deprecemur... i Exaudi...*, w których jest prośba o błogosławieństwo dla domu, jeśli się zaopatruje chorego na furmance, na dworze, lub w kościele?

2. Czy, jeśli się udziela tego sakramentu choremu po Komunji św., odmawia się trzecią z powyższych modlitw: *Exaudi...* jeśli się już ją mówiło przed udzieleniem Komunji św., przy wejściu do mieszkania?

Ad 1) Rytuał przewiduje jeden tylko wypadek, w którym modlitwy te opuścić należy, mianowicie gdy czasu braknie, t. j. gdy chory już kona i należy śpieszyć z namaszczeniem, zanim umrze. Moraliści (Noldin, Arregui) uważają opuszczenie modlitw przy udzielaniu Namaszczenia lub nawet znacznej ich części za grzech śmiertelny (oczywiście wyłączając powyższy wypadek). Słowa modlitwy odnoszą się wprawdzie do warunków zwykłych, a nie nadzwyczajnych, to jednak nie znaczy, iżby zgodnie z myślą Kościoła nie dały się zastosować także w innych wypadkach. Wszak w Kanonie Mszy św. nie opuszczamy słów „*et omnium circumstantium etc.*, gdy obecny jest sam tylko ministrant, i to w postawie klęczącej. Podobnie też w Komplecie nie opuszczamy modlitwy „Visita“, gdy ją odmawiamy „na furmance“ lub w ogrodzie. Stąd wniosek, *salvo meliori iudicio*, iż modlitw tych, poza przewidzianym w Rytuale wypadkiem, opuszczać nie należy.

Ad 2) Autorowie (Kieffer, Nowowiejski, Müller) wspominają o tem, że gdy się choremu udziela jednym ciągiem Komunji św., Namaszczenia i Błogosławieństwa Apostolskiego, nie należy za każdym razem powtarzać słów „*Pax huic domui*“, ani pokropienia wodą święconą; jednakże odmówić trzeba za każdym razem *Confiteor* (chyba, że czas nie pozwala). *Nie są więc wykluczone powtarzania, jeśli należą do przepisango obrządku.* O tem, by należało opuścić orację „*Exaudi*“, ciż Autorowie milczą. Z odpowiedzi na pytanie pierwsze, oraz przez analogję zdaje się więc wynikać, iż modlitwy tej opuszczać nie należy, tem bardziej, iż stoi dopiero na trzeciem miejscu, a przeto trudno uważać ją za należącą wyłącznie do obrzędu pokropienia domu przy wejściu wodą święconą.

Uwaga. Rzecz jasna, że św. Kongregacja Obrzędów, gdyby ją o to zapytano, mogłaby nie tylko udzielić odpowiedzi autorytatywnej, lecz mogłaby nadto, gdyby uważała za stosowne, wprowadzić poprawkę do Rytuału. Narazie o niczem nie słychać, i w autentycznym Zbiorze Dekretów sprawa ta nie jest poruszona.

P. M.

W ODPOWIEDZI MIESIĘCZNIKOWI „SODALIS MARIANUS".

W listopadowym numerze miesięcznika „Sodalis Marianus b. r. (roczn. XXXI, Nr. 11, część II: Wiara i Życie), str. 348, w rubryce: „Pytania i odpowiedzi" poruszono sprawę artykułu p. t. „Kult św. Jana Chrzciciela i św. Józefa", zamieszczonego w naszem piśmie r. III 1931-32, 4, str. 174—180 i Nr. 5, str. 207—212. Najpierw w pytaniu przytoczono następujący ustęp: „piętnuje nowoczesną wprost manję wybierania czy nadawania św. Patronów. Zawiązuje się jakaś organizacja, powstaje zrzeszenie zawodowe, jakaś grupa aktorów katolickich, stenotypistki, szoferzy: zaraz mają swego patrona, a nawet słuchacze radja starają się o swą patronkę... (tu autor opuszcza kilka zdań i dalej ciągnie). „Czy to nie śmieszne, zaprzęgać Świętych do codziennych, małostkowych i zbyt doczesnych interesów?" — Mnie się wręcz przeciwnie zdaje. Kto więc ma słuszność w tym wypadku? Potem w odpowiedzi bardzo krótkie zreferowanie całego artykułu, dalsze cytaty (słowa bpa z Chartres o nowożytnej pobożności, o przesadnem umieszczaniu napisów Świętych po konwiktach i pensjonatach, o urządzaniu poświęceń lokali i t. p. w niedziele), i zarzuty: jakoby liturgiści przesadzali, że ponosi ich nieliturgiczny temperament, że prawdę i słuszne spostrzeżenia mieszają z tendencyjnie naświetlonemi, a w gruncie rzeczy bałamutnemi twierdzeniami, że całą pobożność i całą doskonałość widzą w liturgji, że manji zbierania podpisów o zatwierdzenie nowego nabożeństwa niema ani u nas, ani na świecie; dalej, że liturgiści zwalczają zwyczaj wybierania czy nadawania Patronów; a przecież Kościół naznacza patronów dla pewnych grup, a czy ta jego inicjatywa „zepchnęła na szary koniec liturgję?"

Najpierw wdzięczni jesteśmy Redakcji „Sodalisa", że powyższe zagadnienie poruszyła, bo sprawa ta łączy się nietylko z liturgją czy z prywatną pobożnością, ale powinna być poddana rewizji z punktu widzenia innych jeszcze odcinków życia religijnego, zwłaszcza Akcji katolickiej i nowożytnego duszpasterstwa. Ale nie na wszystkie zarzuty można się zgodzić. 1) Szan. autor „Odpowiedzi" udaje, że nie rozumie, o co chodzi w *całym* artykule p. t. „Kult św. Jana Chrzciciela i św. Józefa". W takim razie trzeba uczynić zarzut Piusowi X, który właśnie przywrócił porządek hierarchiczny całemu kalendarzowi liturgicznemu, usuwając n. p. uroczystości Świętych z niedziel. Liturgiści idą po linji Piusowych wskazań. A czy ustawiczne przenoszenie i urządzanie więcej zewnętrznych uroczystości w niedziele nie jest drogą powrotną ku temu, co Pius X usunął?

2) Nie podano z całego artykułu innych szczegółów, które zupełnie usprawiedliwiają takie stanowisko. Bo przez wyrwanie z całości tych kilku zdań „liturgiści przesadzający" na pierwszy rzut oka okropnie się przedstawiają. 3) Liturgiści nie zwalczają czci Świętych ani prywatnej pobożności ani praktyki nadawania imion czy Patronów świętych, tylko w kulcie przestrzegają hierarchicznego porządku, jaki jest w litanji do WW. Świętych; najpierw Chrystus, najpierw ołtarz z Najświętszym Sakramentem, a potem boczne kapliczki; najpierw Msza św., a potem dodatkowe

nabożeństwa[1]. O prywatnej pobożności nieraz pisano w *M. Chr.*, ale jej nigdzie nie potępiano. Przeciwnie, uważamy ją za punkt wyjścia przy ruchu liturgicznym. 4) Trudno tu odpierać wszystkie zarzuty, bo brak miejsca i niepotrzebna to dialektyka. Ale kilka sprostowań niech posłuży, że autor nie ma wszędzie słuszności. Jeżeli powiada, że manji zbierania podpisów niema, może ma słuszność, ale skąd pochodzą takie starania, jakie niedawno były: by n. p. ustanowić święto *Aeterni Patris*, imię św. Józefa umieścić w Kanonie mszalnym, albo teraz są próby, by wprowadzić święto Chrystusa-Robotnika. (Zob. P. N. Stenta, *Christus der Arbeiter?* „Bibel und Liturgie", III, 1928-29, 454—56; salzburska *Kirchenzeitung* z dnia 12 VII. 1928, Nr. 28, *Zur Einführung eines Festes „Christus-Operarius"* (przeciw), tamże Nr. 42, z dnia 18 X. 1928 taki sam tytuł (za świętem) i tamże Nr. 52 z 27 XII. 1928 (przeciw), nadto nowy art. „Christus der Arbeiter und sein Fest" (przeciw świętu zob. Bibel und Liturgie VII, 63—64). A jak będzie wyglądał brewjarz za 5, 10 lat? Chyba będzie podwójny! Czy każdy Święty nowokanonizowany musi być zaraz w brewjarzu całego Kościoła? Nie mówimy nic o kulcie św. Ekspedyta, i innych przesadach, na które niedawno zwrócili uwagę XX. bpi włoscy i sam Kard. Wikarjusz na miasto Rzym (zob. Myst. Christi III, Nr. 8, str. 373—374, pod Nr. 11, 12). Ruch liturgiczny i Akcja katolicka powinny się uzupełniać. Żeby nas nie posądzano o przesadę, dopuśćmy do głosu innych, — „nieliturgistów", — co podobnie myślą.

Świętych czcijmy i naśladujmy, ale Chrystusa na pierwszem miejscu! Oto św. Jan od Krzyża powiada:

„Nigdy w tem co masz czynić, nie bierz za przykład człowieka, chociażby był świętym, bo zły duch stawi przed tobą braki jego, tylko naśladuj Jezusa Chrystusa, Najdoskonalszego i Najświętszego, a nigdy nie zbłądzisz". (Uwagi i zdania duchowne 79; według książki „Żywot Ilustrowany doktora Mist. św. Jana od Krzyża, Kraków 1927, str. 25).

Albo co pisał przed 1870 r. ks. Antoni Królicki (ur. 1836 † 20 X. 1900), b. ojciec duchowny w żytomierskiem seminarjum duchownem, w złotej książce p. t. *„Homo Dei, Ideał Kapłana"*, str. 28 (według wyd. z r. 1883, bo 2-gie z 1904, str. 25 jeszcze drastyczniej się wyraża):

„...Ale mylę się, twierdząc, że my nic nie przeciwstawiamy skażeniu naszych czasów. Owszem, radzimy choremu i nie żałujemy mu leków, lecz nie takich niestety, do którychby można zastosować znane nasze przysłowie: „ale z tego co mię boli!" Leczyć zło moralne świata tem „co nas boli", t. j. przeciwstawić mu ducha umartwienia, zaparcia się siebie, pokory i ubóstwa, słowem, ducha ewangelicznego, który wymaga nie

---

[1] Jeżeli chodzi o nadawanie patronów różnym zrzeszeniom, to nie przeciw samej rzeczy, jak raczej przeciw modzie i powierzchowności występujemy. Umieszczanie napisów z imionami Świętych, nadawanie nazw ulicom, lokalom (ale poważnym), salom itd. musi być roztropne. Co się nadaje do klasztoru, to poza klasztorem nie będzie zrozumiane przez świeckich. Zresztą Rzym zabronił na byle przedsiębiorstwie wywieszania szyldu ze Świętymi. Co ma wspólnego św. Teresa z lokalem, gdzie się sprzedaje środki antykoncepcyjne? A takie wypadki się powtarzają.

jednej ciężkiej ofiary, uważamy za rzecz niemiłą; to też wynaleźliśmy środek lekarski, który nas nic nie kosztuje moralnie, a obok tego daje nam jeszcze w zysku pozory gorliwości! Tym nowowynalezionym lekiem na duchowe niemoce świata, jest rozmnożenie form na polu religijnem, któremi chcemy pokryć bankructwo ducha naszego... Popęd ten do podnoszenia religji zapomocą sztucznych sposobów, rozwinął się szczególnie w naszym wieku i przybrał ogromne rozmiary. Hasło do niego podała Francja, lubiąca we wszystkiem ostentację, sztukę, pozory i znalazła wszędzie wiernych naśladowców.

Czegóż to już nie zrobiono w tym kierunku? Jakich nie zaprowadzono nowych nabożeństw, praktyk, towarzystw, kółek i wystaw zewnętrznych? Jakich nie puszczono w obieg książeczek, listków i innych pomysłów, z których każdy ma zawierać cudowne arkana na leczenie świata!? Nie możemy wchodzić w szczegóły tego drażliwego przedmiotu, ale notujemy tylko fakt, że w dzisiejszych czasach kierunek ten przeważnie się rozwinął i wystąpił jako surogat wygasłego ducha. Zamiast oddziaływać na świat potęgą moralną, my go zarzucamy formami, bawimy nowością, drażnimy sensacją, słowem brak wyższego ewangelicznego ducha chcemy zastąpić mechaniką, pomysłem, receptą!... I w takich to iluzjach żyjemy! takiemi środkami chcemy podnieść upadłe mury Jeruzalem!"

Albo zdanie z artykułu ś. p. Ks. Dr. L. Śmieśniewicza p. t. „*Aktywizm życia chrześcijańskiego*", Ruch katol. II, 343—44:

„Nie mówiąc już o innych państwach i społeczeństwach, przypatrzmy się tylko naszej indolencji katolickiej w Polsce, gdzie 2/3 ludności należy do wyznania katolickiego i oburzyłoby się, gdyby im zaprzeczyć miana katolików. Katolicyzm jest naszym narodowym „festivalem", a pozatem mało co więcej. Niema uroczystości państwowej, lub o szerszem znaczeniu społecznem, która nie rozpoczęłaby się uroczystą Mszą, ewentualnie polową, podczas której warto istotnie zaobserwować aroganckie miny i pozy wszelkiego rodzaju deputatów wobec świętych ceremonij Kościoła. Ileż razy zaczynają się zjazdy u nas Mszą ranną, aby się wieczorem skończyć tłumnie w kabarecie, barze itd. A szerokie masy katolickie dają się pociągnąć jeszcze wystawnością nabożeństw, lecz są straszliwie bierne. Weźmy np. udział naszego ludu w życiu liturgicznem Kościoła. Dziś wszędzie zagranicą budzi się ruch, aby całą gminę chrześcijańską wciągnąć znowu w orbitę Mszy św. W starożytności chrześcijańskiej była Msza centrum, słońcem życia, ofiarowali wszyscy, komunikowali wszyscy, zadzierżgiwali węzły braterstwa w agapach, a dziś... są biernymi widzami i słuchaczami, ale nie uczestnikami". Tu autor, w uwadze, przytacza zdanie O. J. Kramp'a, jezuity wyjęte z artykułu „Zwyczaje ludu przy Mszy św." (zob. *Stimmen der Zeit*, [1926] str. 217), że „w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej udział ludu w liturgji jest uderzająco mały. Chociaż Msze śpiewane, nawet w dni powszednie, przeważają, to wierni tak są przyzwyczajeni (so erzogen), że nie wiele wiedzą o tem, co kapłan przy ołtarzu czyni. Ponieważ sami sobie są zostawieni, zdarza się tedy dosyć często taki wypadek, że stawiają na równi albo mało co odróżniają Msze św. od Nieszporów albo innych nabożeństw popołudniowych".

„Jak bardzo oddaliliśmy się od czasów, kiedy ofiarujący kapłan w imie-

niu omnium co-offerentium mógł — mówić w modlitwie — sekrecie, do dziś jeszcze zachowanej w formularzu mszalnym na 7-mą niedzielę po Zesłaniu Ducha św.: „Boże, któryś rozmaitość ofiar Starego Testamentu zastąpił sprawowaniem jednej najdoskonalszej ofiary, przyjmij tę ofiarę oddanych Ci sług i zlej na nie takie błogosławieństwo, jakiem poświęciłeś dary Abla, aby to, co każdy z nas złożył na chwałę Majestatu twego, wszystkim posłużyło do zbawienia".

Ta obojętność ludu naszego na tym mniejszym wycinku życia kościelnego jest tak charakterystyczna dla jego bierności religijnej wogóle. A więc caveamus! Chociaż temperatura wrzenia reakcyjnego naszego ludu jest bardzo wysoka, któż może ręczyć, że po nim nie może kiedyś przejechać bolszewizm. Otóż Hispania docet! Zdawałoby się, że w tym kraju tak tradycyjnie katolickim niema miejsca na zamieszki religijne, dziś świadczą ruiny 105 kościołów i klasztorów o tem, że katolicyzm hiszpański nie był przewidujący i żywy, owszem przeciwnie, że rozleniwił się i zapleśniał w sobie".

Jeszczebyśmy mieli ochotę zacytować parę ustępów z najnowszej książki Ks. Dra F. Machay'a, p. t. *„Zadania duszpasterskie świeckich"*, zwłaszcza str. 73 i nast. ale lepiej nie przytaczać. Ks. Dr. Pinsk i bp. z Chartres nie potrzebują obrony, znani są ze swych wypowiedzeń, które znalazły odgłos w Europie, Ameryce i Australji!

Ks. Dr. M. Kordel.

KATECHEZY LITURGICZNE.

Nakładem OO. Benedyktynów w Gryszowie (Grüssau) na Śl. niem., w tamtejszej księgarni liturgicznej ukazał się I-szy zeszyt katechez p. t. *„Das Opfer im Unterricht, Das Opfer als Gabendarbringung"*, przez O. P. Rupprecht'a, OSB. 8⁰. str. 37. Verlag für Liturgik, Grüssau 1932. Cały ten zbiorek, pod ogólnym tytułem *„Das Opfer im Unterricht"* będzie obejmował kilka zeszytów, poświęconych objaśnieniu samej tylko Mszy św. Bo wtedy Msza św. będzie źródłem prawdziwej pobożności i religijnego życia, gdy wierni należycie ją poznają i zrozumieją. — Omawiane tu katechezy przeznaczone są dla szkół różnych typów, nawet można ich używać jako wykładu w Związkach młodzieży lub szkołach dokształcających. Choć nazywają się „katechezami", to jednak nie są jeszcze gotową lekcją z liturgiki, w każdym szczególe opracowaną, lecz w formie katechez zebrany i ułożony jest materjał, z którego można korzystać wedle okoliczności i zależnie od poziomu wiedzy religijnej u dzieci szkolnych. — Materjał tych katechez opracowany jest na studjach tradycji a zwłaszcza nauki św. Tomasza o Eucharystji (por. P. P. Rupprecht, *„Die Tugend der Religion u. Sacrificium Mediatoris"* w „Divus Thomas" 1931-32). Zeszyt 1-szy podaje w prostej formie objaśnienia Mszy św., które mogą być zrozumiane przez dzieci, mające przystąpić do 1-szej Komunji św. Mamy przed sobą trzy katechezy o Mszy św., ułożone wedle zasad dydaktyki i metodyki; jest wzór do posługiwania się rysunkiem na tablicy. Katechezy nawiązują i opierają się na „Kleiner Schulkatechismum" I. i „Kath. Katechismus" II.

D. M.

Z listów do Redakcji.

Śpiew ludu a chóry kościelne. „Oddawanie Bogu chwały i to w dodatku tam, gdzie Bóg żywy osobiście przebywa i gdzie się tylko Jemu cześć należy, oddawanie Bogu chwały, w sposób słuszny, z domieszką jednak chwały, przyjemności i korzyści ludzkiej, jest profanacją i bałwochwalstwem. (Cel środków nie uświęca).

Cicha, pokorna i prawdziwie Boga kochająca dusza, najlepiej modli się w ubogim cichym kościele, bo tam już nic nie odwraca jej uwagi od Jezusa, który zawsze i wszędzie gardził przepychem i hałasem, tylko dusza próżna, lubująca się w rozrywkach i wszędzie szukająca przyjemności, pójdzie tylko tam, gdzie świeckość i liturgiczną profanację usłyszy i sumienie swoje sztucznie, że była na nabożeństwie, zaspokoi. Prawdziwy chrześcijanin katolik na modne, postępowe nabożeństwo nigdy nie pójdzie, bo taki, obecność swoją w kościele w charakterze widza lub słuchacza, za grzech ciężki poczytałby sobie.

Smutną i straszną jest rzeczą patrzeć na to, jak się dzisiejszy chrześcijanin katolik zachowuje w mieszkaniu i sali audjencyjnej Boga żywego, ale daleko straszniejszą rzeczą jest to, że w wielu kościołach sztukami, artyzmem i separowaniem ogółu od czynnego udziału w śpiewie, uniemożliwia się wiernym modlitwę. A przecież śpiew podnosi, rozpala i wychowuje ducha, zatrudnia umysł człowieka. „Kto śpiewa, ten się dwa razy modli". I niema tak zatwardziałej duszy, któraby słysząc i rozumiejąc śpiew zbiorowy, nie podniosła się z letargu i nie zatęskniła za współudziałem. Natomiast niema tak gorącej i w oddawaniu Bogu chwały wprawnej duszy, którejby śpiew sztuczny bez słów i treści, nie przeszkadzał w modlitwie.

Smutną rzeczą jest widzieć, jak z danej szkoły przyjdzie do kościoła 500 niewinnych dzieci, z których tylko 20 — 30 ma możność śpiewania, i to bez zrozumienia słów, bo uwaga tego dziecka musi być wytężona w kierunku tempa, tonacji, siły głosu, dyrygenta i t. d., ale zato po nabożeństwie prowadzący chór zbiera laury. A serca i rozumy dzieci coraz bardziej świecczeją i dziczeją. Bo kościół jest domem modlitwy i rozmowy z Bogiem, z tym samym Bogiem, któremu wybrani, święci w niebie zawsze jednaką pieśń śpiewają i tę samą zawsze śpiewać będą.

Kiedy przed 26 laty pewien bogobojny proboszcz chciał poprawić życie swoich parafjan, oderwać ich od grzechu, a rozmiłować w cnocie i służbie Bożej, to mi polecił jako organiście obchodzić w zimowe wieczory (i dał mi warunki życia) po gminach i tam w różnych lokalach uczyć śpiewu (pieśni kościelnych), z czego skutek był taki, że parafja ta stanęła pod względem moralnym na pierwszem miejscu w diecezji.

Nie mam słów na określenie, jak bardzo szkodliwy, dla dusz ludzi, dla powagi Kościoła i Duchowieństwa i dla chwały Bożej, jest śpiew sztuczny. Przecież takich komedyj i sztuk można się nasłuchać w każdej knajpie, kinie, a nawet na podworcu, poco więc tą lekką lekturą bezcześcić Dom Boży, Najświętszą Ofiarę i kapłana? Pocóż rozpraszać i tak już rozprószone umysły ludzkie, poco odwracać ich uwagę od majestatu

Chrystusa i świętości Najświętszej Ofiary, poco zatrudniać ich umysły komedją?

Jak Bogiem naszym będzie istota we fraku, koronie, a w ręce będzie trzymać sztukę drogiego metalu, to na jego cześć dobrze będzie urządzić krzykliwe i bezduszne pienia, ale Bóg prawdziwy żąda tylko serca i to serc wszystkich.

A nowopowstałe, nowomodne chóry dalekie są od tego, aby swoje serca zatrudniać tem, co śpiewają, i aby dać słuchaczom możność wyczucia w tym śpiewie tonu modlitwy.

ZABRONIENIE WYSTAWIANIA NAJŚW. SAKRAMENTU PODCZAS MSZY ŚW.

Msze św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu a nowe zarządzenia po wizytacji kan. kościoła św. Alfonsa w Rzymie.

W Rzymie przy kościele św. Alfonsa są OO. Redemptoryści. Jeden z Ojców (O. Dr. Kl. M. Henze) donosi (w „Linzer theol-prakt. Quartalschrift" III [1932], 593), że dnia 17 marca 1932 była przeprowadzona wizytacja kanoniczna wspomnianego kościoła, i że przy tej sposobności zniesiono pozwolenie na wystawianie N. Sakramentu w monstrancji podczas jednej Mszy św. w każdą niedzielę i święto uroczyste. Przedtem to wystawienie było urządzane za wiedzą i pozwoleniem kardynała prefekta Kongregacji Obrzędów, teraz je zniesiono w myśl konstytucji Apost. z dnia 6 stycznia 1932 „*Cum providentissimus*". Odtąd wystawienie Najśw. Sakramentu ma być tylko po Mszy św.

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

Dr. Josef Scheeben, *Die Mysterien des Christentums.* Nach Wesen, Bedeutung und Zusammenhang dargestellt. 8°, str. XX + 691. Freiburg i. Br. Herder. Z 3-go wydania niezmieniony przedruk w 1932. Cena RM. 7,50.

Książka ta jest jedną z tych, nad któremi nietylko teologowie dogmatycy, ale i liturgiści, — nie tylko fachowcy, ale i wszyscy laicy interesujący się zagadnieniami religijnemi nie mogą przejść do porządku dziennego. Nie mamy zamiaru wdawać się w szczegółową jej ocenę; chodzi nam jedynie i przedewszystkiem o podkreślenie jej charakteru i podniesienie jej realnej wartości.

Dzieło Scheebena nie jest ani podręcznikiem dogmatyki, ani traktatem ascetyczno-dogmatycznym.. Posiada atoli tak z jednego jak i z drugiego punktu widzenia doniosłe znaczenie. Myślą przewodnią autora było przejść wszystkie dogmaty religji chrześcijańskiej w jej katolickiem ujęciu i wskazać, gdzie w każdym z nich tkwi właściwa tajemnica wiary, „mysterium", — a dokąd sięga logiczne wnioskowanie rozumowe. W związku z tem wskazuje autor, że tajemnice nie są czemś dolepionem tylko do religji chrześcijańskiej, ale, że wchodzą w jej istotę i z resztą prawd wiążą się w organiczną całość.

Scheeben nie jest ani historykiem dogmatów, ani polemikiem, ani apo-

logetą; jest teologiem nawskroś spekulatywnym i ten jego charakter wyraził się przedewszystkiem w naszem dziele. Nie wdaje się w zagadnienia historyczno-dogmatyczne, — jakkolwiek zna je gruntownie, i na solidnych, pozytywnych fundamentach swą spekulację opiera. Nie wdaje się też w polemikę i apologizowanie, jakkolwiek przyznać trzeba, że jego książka starczy w wielu wypadkach za najlepszą apologję wiary chrześcijańskiej. Stara się jedynie spekulatywnie pogłębić chrześcijański dogmat i ująć w jedną wielką syntezę. Spekulacja jego atoli nie ma w sobie nic ze spekulacji scholastycznej. Ujęcie rzeczy nie jest czemś oderwanem od rzeczywistości, od życia, owszem najściślej z zagadnieniami religijno-życiowemi złączone. Nie wychodzi też nigdy poza te granice, jakie spekulacji teologicznej zawsze i koniecznie zakreślić należy, by nie weszła przypadkiem w sferę fantazji. Nadaje to jego pracy niezmierną powagę. Wielkie „mysterium" chrześcijańskie występuje dopiero pod jego piórem w całej swej powadze, głębi i doniosłości życiowej.

Ale, — jak powiedzieliśmy, — Scheeben nie tylko pogłębia naukę katolicką, ale i wiąże ją w jedną syntezę, czego brak da się odczuwać w przeważnej części podręczników dogmatyki, nawet w przepięknym „Lehrbuch der Dogmatik" Bartmanna. Nie zawsze oczywiście pochodzi to z niedopatrzenia autorów; często spowodowane jest względami metodycznemi. W każdym jednak razie szufladkowanie takie utrudnia czytelnikowi wyrobienie sobie zwartego obrazu systemu katolickiego. Pod tym względem dzieło nasze może, nawet fachowcowi, oddać wielkie usługi i brak ten zapełnić. Po przeczytaniu go widzi się, że system religji katolickiej to nie konglomerat ułożonych obok siebie poszczególnych dogmatów, ale jeden tylko właściwie wielki dogmat Boga-człowieka i jego działania w duszy ludzkiej, wszechstronnie rozprowadzony. Przez to samo zaś umacnia się w duszy czytelnika przekonanie, że z gmachu dogmatyki katolickiej nie da się ująć ani jednej cegiełki, by cały budynek nie zaczął się walić.

Dla liturgisty specjalnie, biorąc z jego punktu widzenia, posiada ta książka również wielką doniosłość. Oczywiście jeśli liturgję uważa się nie tylko za „sposób oddawania Bogu czci publicznej zewnętrznej, według nakazów Kościoła", ale za to, czem jest ona przedewszystkiem, t. j. za wykwit zewnętrzny całego tego życia mistycznego człowieka w Chrystusie i z Chrystusem, jakie weń wlewa religja chrześcijańska wszystkimi swymi nadprzyrodzonemi środkami. Pod tym względem specjalnie zwrócićby należało uwagę na rozdział książki, „Mysterium der Kirche u. ihrer Sakramente", — bodaj czy nie najciekawszy ze wszystkich. Za punkt centralny bowiem całego chrześcijańskiego pojęcia Kościoła jako mistycznego ciała Chrystusa, uważa Scheeben Eucharystję i to stanowisko jej głęboko i szerook uzasadnia. Nie mógł, — zdaniem jego, — istnieć ani Kościół bez Eucharystji, ani Eucharystja bez Kościoła.

A pamiętajmy, że przecież kult eucharystyczny to pierwociny całej naszej liturgji, — i nie tylko pierwociny, ale i zarodek zarazem. Miejmy przytem i to na względzie, że nigdzie dziś w dziedzinie liturgji nie potrzeba tak bardzo zrektyfikowania poglądów i postępowania, jak w tej sprawie przywrócenia Eucharystji jej centralnego w życiu Kościoła stanowiska. *Dr. Michalski.*

Ks. Aleksander Żychliński, *Sacerdos*. Rozważania teologiczne o kapłaństwie i jego zadaniu. 8⁰ str. 8 nlb. + 182. 1932. Nakładem Związku Kapłanów „Unitas" w Poznaniu.

Autor, znany już ze swych nie tak licznych jak gruntownych i poważnych dzieł z zakresu filozofji i teologji, dał nam rzecz więcej praktyczną, aczkolwiek opartą na źródłach objawionych. Dziełko p. t. „Sacerdos" jest chrystocentryczne, napisane z objektywnem nastawieniem się do całej ekonomji zbawienia, dlatego może dla niektórych suche, ale zato solidne w swych założeniach i wywodach. I dla liturgistów są cenne uwagi (str. 38), a głównie ta pociecha, że Szan. autor w swych rozważaniach o ofierze Mszy św. trzyma się — jak sam zaznacza w uwadze (str. 42), — ściśle nauki tradycyjnej, i powołuje się na takich liturgistów, jak Vonier i Casel (tamże). Rzecz godna przeczytania na dzisiejsze zwłaszcza czasy, kiedy się okazuje potrzeba więcej przedmiotowego patrzenia na Kościół i jego służbę Bożą. *X. M. K.*

X. Dr. H. Feicht. *O śpiewie kościelnym*. Konferencja wygłoszona w Katedrze na Wawelu w dniu 22 listopada 1932 r., z okazji drugiego Wszechpolskiego Kongresu muzyki religijnej w Krakowie. (Muzyka Kościelna VII [1932] 1/2, 11—14).

Jest to kazanie podniosłe o śpiewie kościelnym. Czem był śpiew w dziejach każdej religji, a zwłaszcza jaką rolę odegrał w historji religji objawionej, jak śpiewały wieki wielkiej wiary i bohaterskiego poświęcenia się za Chrystusa. (Katakumby, św. Augustyn). A u zarania naszych dziejów, a poprzez wieki pobożność nasza w pieśniach znalazła najdoskonalszy wyraz tego, co było sercem i duszą naszych przodków. Szan. mowca zwraca uwagę na moment emocjonalny w pieśniach, przytem potrąca bardzo trafnie o refreny psalmowe. Treść, sposób modlenia się przy śpiewie w dużej mierze zależne są od psałterza. Szkoda, że obecnie ten psałterz i ta bezpośredniość uczuć religijnych a zarazem pieśni po naszych kościołach zaczynają ustawać.

Tenże: *Pogląd na czyn Piusa X. z perspektywy historycznej*. (Muzyka Kościelna VII [1932] 1/2, 14—20).

Referat zwięzły i na wynikach naukowych badań oparty, ujmuje całą doniosłość reform Piusa X, dla wewnętrznego życia w Kościele. Co Pius X uczynił dla chorału? 1⁰. Przywrócił mu pierwotną formę, szatę, jaką miał w chwili swego powstania! Praca ta reformatorska była oparta na materjałach rękopiśmiennych, na gruntownem przestudjowaniu starych melodyj. 2⁰. Mało jest zebrać stare pienia, trzeba, żeby odżyły w dzisiejszych duszach. Dlatego Pius X zbiera i wydaje przepisy, zmierzające do popierania i odnowienia muzyki kościelnej (Motu proprio ze swemi wskazówkami). 3⁰. Wprowadził w życie te przepisy, stopniowo ale konsekwentnie (przy wydaniu Kyriale 1905, Graduału w r. 1908 i antyfonarza w 1912).

Reforma Piusa X wzmogła gorliwość w ćwiczeniu chorału, w zakładaniu chorów kościelnych i wydawaniu czasopism muzyczno-liturgicznych, ale z drugiej strony rozogniła się burza polemik, wywodów i różnych

zdań za i przeciw ideałom piusowym. Zabierali i zabierają głos w sprawie śpiewu i reform Piusa X, i praktycy i znawcy chorału, zawodowi liturgiści, muzycy i kompozytorowie, a nawet, zwykli duszpasterze. W tej kalejdoskopowej dyskusji niejedno się wyjaśniło. Wszyscy dziś wiedzą, że prawodawczy głos Piusa X zawiera ideał śpiewu kościelnego, ideał możliwy do przeprowadzenia przy wytężonej pracy, jak twierdzą jedni, ideał praktycznie nieosiągalny, jak twierdzą drudzy. Zgodni są jednak wszyscy w jednem: dążyć do ideału piusowego jest bezwzględnym obowiązkiem liturgisty, muzyka kościelnego, duszpasterza i chóru", (str. 15). 4°. Pius X przez tę właśnie reformę życia kościelnego spotęgował i nadał nowego i silniejszego rozpędu ruchowi liturgicznemu. 5°. Przez reformy liturgiczne wyniósł świątynię katolicką na wyżyny prawdziwego Domu Bożego. W kościele niema miejsca dla sztuki, która nie jest bezosobistą, aproblematyczną sztuką religijną.

Dzieje chorału i jego znaczenie w minionych wiekach, to dalszy ciąg wywodów Sz. prelegenta. (Całe średniowiecze żyło, pracowało, myślało z chorałem lub pod wrażeniem chorału, liczne przykłady tego zżycia się z chorałem).

Chorał zyskuje coraz to więcej zwolenników, czego dowodem m. in. są płyty gramofonowe ze śpiewem gregorjańskim.

Nie może być inaczej. Wszak chorał to najszczytniejszy wytwór sztuki katolickiego średniowiecza. Dlatego dziś dzięki Piusowi X zdobył sobie nowożytnego, kulturalnego człowieka i na zwolenników wzniosłej sztuki zawsze liczyć może.

Reformy Piusa X nie obeszły się bez ofiar. Chorał był jedyną muzyką liturgiczną. O tem wiedział Pius X jeszcze przed swym pontyfikatem, pouczony chociażby przez Benedyktynów ze Solesmes. Popierał ich pracę i dążenia, za to ściągnął na siebie za Leona XIII zarzut heretyka ze strony przeciwników benedyktyńskich, którzy mieli jednak za sobą silny argument w postaci dekretu Piusa IX i Leona XIII, gdzie było powiedziane, że jedynym autentycznym śpiewem Kościoła jest t. zw. śpiew medycejski. Badania naukowe, prawda wydobyta na wierzch obaliły to i tak błędne zapatrywanie.

Chorał odpowiada Benedyktynom, oni do dnia dzisiejszego nie uznają muzyki (śpiewu) wielogłosowej w kościele. Ale to dla nich jest łatwą rzeczą, bo żyją w umartwieniu i oderwaniu się od świata, na wysokim poziomie intelektualnym i kulturalnym. Przeciwnie rzecz się ma z nowożytnym przeciętnym człowiekiem, który inne ma nastawienie, do niego muzyka nowożytna prędzej przemówi. Dlatego Pius X uwzględnił i polifonję w stylu klasycznym Palestryny, o czem w dalszym ciągu mówi Sz. prelegent.

Za zezwoleniem Władzy duchownej.
Redaktor naczelny ks. Dr. Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.

X. W. Faustmann. *W jakim kierunku winna pójść praca organistów i chórów w obecnym czasie przesilenia gospodarczego.* (Muzyka Kościelna VII [1932] 1/2, 20—23).

Artykuł zajmuje się tylko zewnętrznemi sprawami organistów, nie porusza natomiast w niczem śpiewu, zato szeroko i dużo wywodów na temat: organista obywatel, społecznik, działacz w Akcji Katolickiej i różnych katolickich Stowarzyszeniach. Są wspomniane rekolekcje dla organistów. Organizowanie chórów, ćwiczenie wiernych w śpiewie, wyrugowanie z kościołów koncertów, popisów i śpiewów solowych, oto praca dla organisty na terenie parafji. *M. N.*

Ks. Dr. Tihamér Tóht, prof. uniw. w Budapeszcie, *Dekalog (Kazania).* I. część. Z oryginału madziarskiego tłumaczył Robert Oleár. 8° str. 288. Kraków 1933. Nakładem Ks. Dra Ferd. Machay'a (Kraków, Wawel 3). Cena u autora 6 zł. — z przesyłką 6,50 zł. — opr. 8,50.

W przedmowie wydawcy można wyczytać kim jest Ks. Dr. T. Tóht. Jest on poniekąd naśladowcą wielkiego bpa Prohászki, ale oryginalnym, samodzielnym w swych kazaniach; pisze dużo dla młodzieży, i można zauważyć u niego pewien wpływ Foerstera. „Czytając kazania Ks. Tótha albo słuchając ich przez radjo, ma się wrażenie kazań „kinowych": w żywem tempie przesuwają się przed nami obrazki, sensacje, snopy rzuconych zręcznie prawd wiecznych i myśli głębokich". W 1-szym, tu omawianym, tomie mamy 30 kazań: 4 pierwsze ogólne o dekalogu, potem kilkanaście o 1 przykazaniu, i na końcu konferencja: „Nasze nadzieje prasowe i nasze obowiązki względem prasy". Przy 3-ciem przykazaniu są poruszone także tematy liturgiczne: O słuchaniu Mszy św. (kaz. 18), O święceniu niedzieli (kaz. 19), Dlaczego należy chodzić do kościoła (kaz. 20), Wartość naszej liturgji (kaz. 21), Nasza liturgja odpowiada naturze ludzkiej (22), Znaczenie symboliczne naszej liturgji (23), Wpływ liturgji na duszę (24), kaz., bardzo głębokie i zasadniczo objaśniające znaczenie liturgji. Z braku miejsca nie wchodzimy w dalsze szczegóły, ale do myśli wielkiego kaznodziei węgierskiego powrócimy przy sposobności. *Ks. M. Kordel.*

Ks. Dr. Ferdynand Machay, *Zadania duszpasterskie świeckich.* 8°, str. 179 + 5 nlb. Książnica Akcji Katolickiej Nr. 17. Poznań 1932. Księgarnia św. Wojciecha.

Książka o duszpasterstwie napisana, ale — jak tytuł świadczy — wybiega daleko poza granicę działalności kapłana-duszpasterza. Zajmuje się zagadnieniem współpracy świeckich we wielkiem dziele, które się dziś nazywa Akcją Katolicką. Jest to rachunek sumienia z dotychczasowych zaniedbań w tej właśnie dziedzinie życia religijnego, a równocześnie obszerny program nowych prac, przedsięwzięć i wskazań dla obecnych katolików.

Praca oparta na licznej współczesnej literaturze przedmiotu, wszędzie nacisk położony na czynne chrześcijaństwo. Sam spis rozdziałów niech świadczy o aktualności tej książki: — Wezwanie świeckich do Apostolstwa. Stosunek apostolstwa świeckiego do hierarchji. Organizacja współpracy świeckich z hierarchją. Wyszkolenie duchowe apostolstwa świeckiego. Życiowe obowiązki duszpasterskie świeckich — indywidualne, rodzinne i społeczne obowiązki duszpasterskie świeckich. Apostolstwo świeckich w zarysie dziejowym — na końcu są trzy indeksy i obszerna bibljografja. *Ks. M. K.*

Nadesłano do Redakcji.

Teresia Renata de Spiritu Sancto, Karmelitanka, *Sehet und kostet die Früchte des hl. Geistes*, 8°, str. XII + 104. Freiburg i. Br. 1932, Herder, cena opr. MR. 2,60.

Skarży się O. Meschler S. J. w swej niezrównanej książce „Dar Zielonych Świąt", że Duch święty mało jest znany, czczony i wzywany. Ale na szczęście zaczyna się poprawiać ten smutny stan. Z roku na rok pojawia się jakaś książka, która specjalnie poświęcona jest trzeciej Osobie Boskiej. Niestety faktem zostanie, że w zwykłej pobożności Duch święty nie odgrywa tej roli jakaby mu się należała. Dziełko S. Karmelitanki jest napisane z wielkiem zrozumieniem i odczuciem prawdy, gorąca i przyciągająca a oryginalna szata językowa kryje jeszcze większe skarby mądrości o Duchu św. *RM.*

P. Matthaeus Conte a Coronata OMC., doct. et lect. iur. can., *Institutiones Iuris Canonici.* vol. III. *De processibus.* 8°. str. IV + 668. 1932. Torino (118), Via Legnano, 23. Marietti. Cena lir. 30; opr. 38 i 42.

Nie jest to zwykła parafraza kanonów, ale wykład właściwy i objaśnienie poszczególnych kwestyj, zwłaszcza z dziedziny sądownictwa kościelnego i procesów beatyfikacji i kanonizacji Świętych. Rzecz opracowana sumiennie i uznana przez różne powagi zagraniczne.

Ten tom III-ci obejmuje: Pars I. de iudiciis; pars II. de causis beatificationis Servorum Dei et canonizationis Beatorum; pars III. de modo procedendi in nonnullis expediendis negotiis vel sanctionibus poenalibus applicandis. Dla studentów prawa kanonicznego książka bardzo pożyteczna.

Rozmowa dziecka z Jezusem. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań — Warszawa — Wilno — Lublin. Str. 32, w tem 7 ilustr. i 1 str. nut. Cena 10 gr., na papierze kredowym 20 gr.
